

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taltbout, 75009 Paris • 13 lipca — juillet 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 28 (925)

LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373

Piękne jest życie w słoneczny lipcowy dzień

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy stanowią zaplecze techniczne Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Specjalizują się one w produkcji maszyn i urządzeń dla górnictwa i hutnictwa metali nieżelaznych. „Legmet” w kooperacji z francuską firmą „Secoma” wytwarza m. in. samojezdne wozy, w których instalowane są elementy hydrauliki siłowej dostarczane przez tę właśnie firmę.



● 1



● 2

● 2

Unikalną wystawę zaprezentowało w Warszawie wrocławskie Ossolineum. Wśród wielu „białych kruków” polskiego piśmiennictwa zwiedzający mogli obejrzeć również rękopisy „Pana Tadeusza”, „Trylogii” i „Chłopów”, autografy Krasickiego, Słowackiego, Krasińskiego, Norwida i Żeromskiego, a także modlitewnik Kara Mustafy zdobyty podczas odsieczy Wiednia w 1683 r. przez Jana III Sobieskiego.



● 3



● 4

● 3

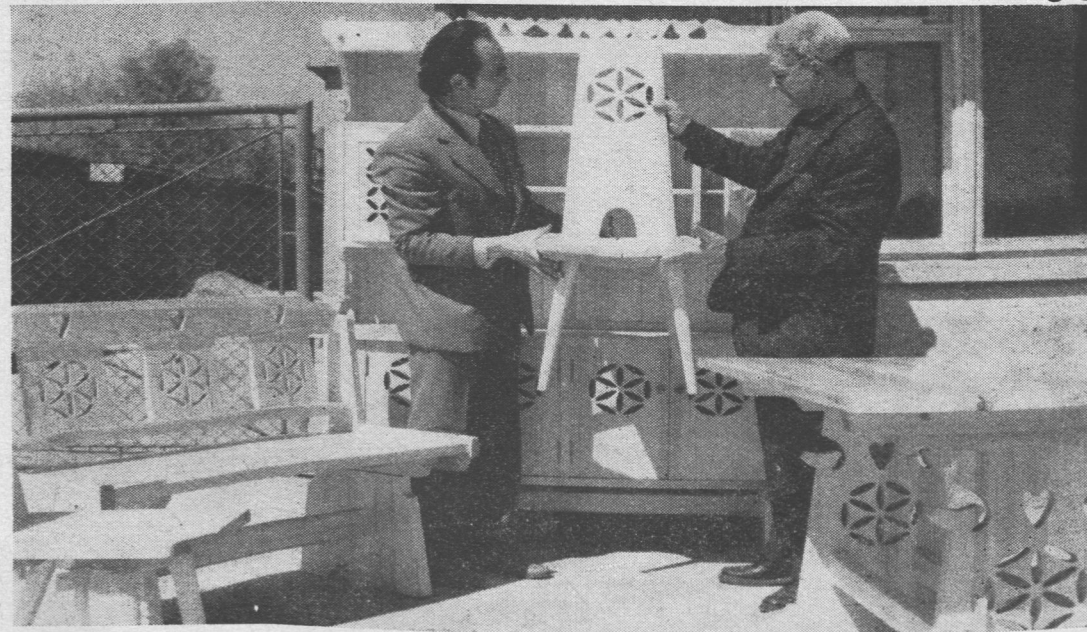
Sezon turystyczny w pełni, a ponieważ pogoda nie zawsze dopisuje, wielkim powodzeniem cieszą się zabytki. Każdego dnia zwiedzają je setki wycieczkowiczów i turystów. Żelaznym punktem każdej wycieczki na Mazurach jest barokowy klasztor w Św. Lipce w woj. olsztyńskim.

● 4

Fabryka Maszyn Rolniczych „Famarol” w Słupsku jest najstarszym zakładem przemysłowym w powojennej historii miasta. Początkowo produkowano tu prymitywne narzędzia rolnicze, obecnie wytwarza się różnego typu brony talerzowe, maszyny do zbioru buraków cukrowych, kosiarzki rotacyjne. Niedawno „Famarol” rozpoczął produkcję nowoczesnego kombajnu do zbioru buraków cukrowych. Prosta konstrukcja automatycznego sterowania pozwala na sprawną pracę kombajnu bez względu na obfitość ulistnienia buraka i głębokość jego osadzenia w ziemi.

● 5

„Moniaków”, „Józus”, „Harnaś”, to nazwy mebli w oryginalnym stylu podhalańskim, wytwarzanych przez spółdzielnię „Meble-Artyzm” w Wojniczu koło Tarnowa. Ostatnio zaczęto tu wyrabiać bogato zdobione komplety „Baca” (na zdjęciu) i „Orawa” w odcieniach czarno-białych. Meble z Wojnicza, którego tradycje rzemieślnicze liczą kilkadziesiąt lat, znane są w wielu krajach świata, m.in. we Francji



● 5

W numerze

Trzydziestej rocznicy powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych poświęcony jest artykuł pt. „Polska w systemie Narodów Zjednoczonych” **5**

Licealiści od Zmichowskiej z rewizytą u swych przyjaciół — uczniów Lycée Mixte w Villeneuve-le-Roi **6**

W przedsiębiorstwie „Somelot”, którego dyrektorem jest p. Zbigniew Fyda, istnieje specjalny dział zajmujący się kontaktami handlowymi z Polską **11**

W ostatnich Międzynarodowych Targach Technicznych w Poznaniu uczestniczyli wystawcy 32 państw. Najbardziej okazałe ekspozycje zaprezentowały ZSRR, Francja, RFN i Wielka Brytania **13**

XXIV Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w skokach przez przeszkody, które odbyły się w Olsztynie, zgromadziły na starcie najlepszych jeźdźców z 8 krajów. Jedną z nagród zdobył zawodnik francuski **18**

„La Brigade” — film o polsko-francuskim braterstwie broni w szeregach Ruchu Oporu zrealizował René Gilson. Treścią filmu są dzieje francusko-polskiego oddziału bojowników należących do FTP **20**

W ramach „Tygodnia Polskiego” w Grande Synthe Liga Flandryjska zorganizowała już po raz trzynasty doroczny konkurs zespołów młodzieżowych **22**

W setną rocznicę urodzin Edwarda Pomian-Pożerskiego członkowie Amicale des Anciens Elèves du Lycée de Paris złożyli wieńiec na jego grobie w Montmorency i uczcili pamięć zasłużonego Polaka **29**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Cl. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF.

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Życzenia

Z

Polski

Ze wszystkich stron świata nadchodzą w tym dniu depeze i listy z życzeniami oraz pozdrowieniami dla Francji i narodu francuskiego z okazji święta 14 Lipca. Z życzeniami dalszego rozkwitu i pomyślności, jak to jest w zwyczaju.

Nic jednak tak nie cieszy i wzrusza, jak życzenia i pozdrowienia od kogoś bardzo bliskiego, serdecznego, jak życzenia i uczucia z głębi serca płynące. Takie właśnie są życzenia

z Polski. I najlepiej chyba je symbolizuje wzruszająca Marianne i Krakowiaczek ze starego rysunku Jean Effela, złączeni serdecznym uściskiem. Tak jak Francja i Polska od wieków związane są serdeczną przyjaźnią.

Wiele w ciągu wieków nagromadziło się dowodów tych bliskich związków między obydwu krajami —

Dalszy ciąg na stronie 4



Dalszy ciąg ze strony 3

w dniach niedoli i chwały. Ostatnia wizyta Prezydenta Francji Valéry Giscard d'Estaing w Polsce, na nowo je przypominała i potwierdziła.

Już w pierwszym dniu swego pobytu w Polsce Prezydent Valéry Giscard d'Estaing stwierdził:

„W zgotowanym mi przyjęciu, w spojrzeniach, gestach tłumu, w uczuciach, wyrażanych przez I Sekretarza Edwarda Gierka, usłyszałem, jak bije serce Polski, dotarł do mnie jej głos gorący i mocny oraz świadectwo przyjaźni, które przyjmuję w imieniu Francji”.

Społeczeństwo polskie powitało u siebie, w Kraju, Prezydenta Valéry Giscard d'Estaing z szacunkiem, serdecznością i gościnnością — jako najwyższego przedstawiciela zaprzyjaźnionego narodu francuskiego i jako przyjaciela Polski, jako najwyższego przedstawiciela kraju, z którym Polska swe przyjazne związki pragnie jeszcze zacieśnić i umocnić.

„W pełni potwierdza się wspólne nam pragnienie zbudowania bliskich, bogatych i trwałych stosunków między dzisiejszą Polską i dzisiejszą Francją... — powiedział w jednym ze swych przemówień w dniach wizyty Prezydenta Francji w Polsce Edward Gierek. — Jestem przekonany, że takich stosunków życzą sobie oba nasze narody, że odpowiada to żywotnym interesom obu krajów i jest potrzebne Europie.

Narody nasze pragną zachować, utrwalić i zacieśnić wzajemną przyjaźń i sympatię, zadzierżgnięte w ciągu wielu wieków bliskich kontaktów, splatania się naszych losów i dziejów. Historyczne związki pozostawiły głęboki ślad w cywilizacyjnym i kulturalnym dorobku obu na-

rodów. Dziedzictwo to chcemy kultywować, pragniemy ocalić od zapomnienia i przekazać następnym pokoleniom Polaków i Francuzów wszystko, co w tym dorobku jest dobre, twórcze i piękne. Z tradycji polsko-francuskiej przyjaźni, zwłaszcza tej tradycji, którą tworzyła wspólna walka o wolność i postęp, przejęliśmy bezcenne wartości dla rozwijania współczesnych i przyszłych przyjacielskich stosunków między naszymi narodami...

Dzisiejsza Polska i dzisiejsza Francja — stwierdził Edward Gierek — są krajami o odmiennych ustrojach, znajdują się w różnych sojuszach i kierują się innymi zasadami. Rozwijając polsko-francuską współpracę wnosimy wspólnie ważki wkład do realizacji nowego modelu stosunków we współczesnym świecie. Jest to model pokojowego współistnienia, wzbogaconego tradycyjną przyjaźnią i wzajemną sympatią naszych narodów”.

Doniosłe zadania postawiły sobie obecnie obydwa kraje — Francja i Polska. Do serdecznych i gorących życzeń, płynących więc z Kraju z okazji święta 14 Lipca, dorzucmy nadzieje i życzenia, by wzniosłe cele i zamierzenia zaprzyjaźnionych krajów zostały osiągnięte. Temu też służyć może postawa i zaangażowanie każdego, komu bliskie są i Francja, i Polska.

URSZULA KOZIEROWSKA

INTERESUJĄCY NUMER PISMA FRANCE-POLOGNE

Nowy, podwójny numer czasopisma Stowarzyszenia „France-Pologne”, który ukazał się ostatnio, zawiera szereg bardzo interesujących pozycji. Dużą część numeru poświęcono jest sprawom rozwoju społeczno-gospodarczego Polski oraz zagospodarowaniu jej terytorium.

Dane statystyczne dotyczące ludności, ilości mieszkań, nauczania na różnych pozio-

mach (przedszkola, szkoły podstawowe, średnia, zawodowa i techniczna, wyższa uczelnia), dane dotyczące badań naukowych, służby zdrowia — wszystkie te informacje podane zostały w interesujący sposób, w starannym opracowaniu graficznym. Dużo uwagi poświęcono sprawom urbanistyki. W obszernych artykułach, ilustrowanych mapkami i schematami, omówione zostały sprawy dotyczące zagospodarowania obszaru Polski, podniesienia z ruin i rozbudowy Warszawy wraz z przedstawieniem perspektyw rozwoju stolicy na najbliższe lata. Z wielkich ośrodków przemysłowych i urbanistycznych wybrane zostały portowe Trójmiasto i Śląsk. Zespoły miejskie Bydgoszcz, Torunia, Płocka i Zamościa ukazano jako przykłady dynamicznie rozwijających się miast, w których respekt dla historycznej tradycji pogodzone z wymogami życia i pracy współczesnego człowieka.

POLSKA ZAKUPIŁA FRANCUSKI SYSTEM KOMPUTEROWY

W Warszawie podpisano kontrakt eksportowo-importowy wartości ponad 31,5 mln zł

dewizowych pomiędzy PHZ „Mera-Metronex” a francuską firmą CII (Compagnie Internationale pour l'Informatique). Dotyczy on zakupu przez Polskę we Francji urządzeń systemu komputerowego „Iris-80”, przeznaczonego do zarządzania automatyzowanymi procesami produkcyjnymi.

Podpisany kontrakt przewiduje też, że zakłady podległe zjednoczeniu „Mera” w Kraju dostarczać będą do Francji różne urządzenia z dziedziny elektronicznej techniki obliczeniowej.

LISTY DO REDAKCJI

Całej redakcji naszego ukochanego „Tygodnika”, który we Francji jest najmilszym piśmiem polskim, przesyłam życzenia szczęścia, zdrowia i pomyślności. Osobiście bardzo się staram, aby to nasze pismo polskie rozpowszechniało się we Francji. Po przeczytaniu każdego egzemplarza wręczam go sąsiadom i znajomym, aby się z „Tygodnikiem” zapoznali i zaprenumerowali.

WACŁAW WENCLIK
ST. Léonard de Noblat

Jako jedna ze stałych czytelniczek „Tygodnika Polskiego” pragnę podziękować redakcji za trud, jaki wnosi w opracowywanie pisma, które miłe jest sercu każdego Polaka. Bardzo lubię listy Józefa Grzybka i reportaże z Polski. Chciałabym jednak, aby na łamach „Tygodnika” ukazywały się wiersze. Polska ma przecież tylu poetów: Mickiewicza, Słowackiego, Asnyka, a ze spółczesnych na przykład Tuwima, Broniewskiego.

Zycząc całej redakcji owocnej pracy. TERESA ROY (Poitiers)

Polska w systemie Narodów Zjednoczonych

(1)

W bieżącym roku przypada 30 rocznica powstania Organizacji Narodów Zjednoczonych. Warto więc wrócić pamięcią do tych historycznych dni, kiedy zakładano fundamenty nowego systemu międzynarodowego. ONZ powstała w końcowej fazie drugiej wojny światowej. Ogrom niebezpieczeństwa, jakie przyniosła ta wojna narodom całego prawie świata, uświadomił im wartość pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. W trakcie wspólnych zmaganiach w obronie swej niepodległości, a często nawet swej biologicznej egzystencji, zagrożonej przez antyludzkie zamiały rządów państw osi faszystowskiej, narody koalicji Narodów Zjednoczonych i reprezentujące je rządy doszły do przekonania o konieczności stworzenia wspólnej organizacji pokoju światowego, która mogłaby zapobiec ponownemu powtórzeniu się kataklizmu wojny. Do wielkiego zadania bezpośredniego czuwania nad utrzymaniem pokoju powołano ONZ.

Fundament: współistnienie

Do rozwijania współpracy międzynarodowej w różnych dziedzinach: technicznej, ekonomicznej, społecznej, humanitarnej, w celu stworzenia trwałych przesłanek pokoju, powoływano odpowiednio wyspecjalizowane organizacje międzynarodowe mające tworzyć cały system Narodów Zjednoczonych, w którym samej ONZ przypada politycznie wiodąca rola.

Podstawową zasadą całego tego systemu międzynarodowych organizacji stało się pokojowe współistnienie państw o różnych ustrojach społeczno-ekonomicznych. Nie mogło być inaczej, skoro we wspólnej walce ze wspólnym niebezpieczeństwem współdziałały ze sobą w jednej zwartej koalicji Narodów Zjednoczonych i wspólnie odgrywały kierowniczą rolę trzy wielkie mocarstwa: Związek Radziecki, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. To właśnie w toku drugiej wojny światowej ustrój socjalistyczny reprezentowany przez ZSRR, a następnie przez dalsze powstające po wojnie państwa socjalistyczne, uzyskał w systemie stosunków międzynarodowych uznanie swej pozycji równego partnera.

Zasady nowego systemu Narodów Zjednoczonych formułowane były wstępnie w takich deklaracjach, jak: Karta Atlantycka z sierpnia 1941 r. czy Deklaracja Narodów Zjednoczonych ze stycznia 1942 r.,

w deklaracjach takich konferencji Wielkiej Trójki, jak moskiewska z października 1943 r., teherańska z grudnia 1943 r., krymska z lutego 1945 r.

Pierwszy członek koalicji

Polska była historycznie pierwszym członkiem koalicji Narodów Zjednoczonych, gdyż to od hitlerowskiej napaści na Polskę 1 września 1939 r. rozpoczęła się druga wojna światowa. Formalnie stała się Polska członkiem koalicji Narodów Zjednoczonych od chwili jej pełnego ukształtowania, po przystąpieniu USA do wojny, przez podpisanie 1 stycznia 1942 r. w Waszyngtonie, wraz z 255 innymi państwami, Deklaracji Narodów Zjednoczonych.

Podpisanie Deklaracji Narodów Zjednoczonych i przystąpienie do wojny przeciwko jednemu z państw osi faszystowskiej w terminie do 1 marca 1945 r. zostało następnie uznane przez cztery mocarstwa — ZSRR, USA, Wielką Brytanię i Chinę — które przygotowały wspólny projekt statutu ONZ na konferencji w Dumbarton Oaks jesienią 1944 r., za warunek zaproszenia do udziału w konferencji założycielskiej ONZ.

Konferencja ta została zwołana na 25 kwietnia 1945 r. do San Francisco. Zadanie konferencji w San Francisco polegało na ostatecznym zredagowaniu Karty Narodów Zjednoczonych, mającej stanowić fundament prawny dla światowego systemu pokoju i bezpieczeństwa oraz szerokiej współpracy międzynarodowej. Zaproszenia na tę konferencję wysyłane były przez rząd Stanów Zjednoczonych, który był jej gospodarzem w imieniu czterech mocarstw — współredaktorów projektu Karty NZ.

Niesprawiedliwe i bezprawne

Wśród zaproszonych państw zabrakło jednak Polski. Można to było uważać za ironię losu, jeżeli wziąć pod uwagę ogromny wkład Polski w walkę i we wspólne zwycięstwo Narodów Zjednoczonych.

Pośród 50 uczestników konferencji w San Francisco znalazło się przecież 11 krajów, które przyłączyły się do koalicji Narodów Zjednoczonych raczej deklaratorynie i to w ostatniej chwili, tuż przed wyznaczonym terminem 1 marca 1945 r.

oraz taki kraj jak Argentyna, który nie spełnił nawet tego warunku, lecz na wniosek mocarstw zachodnich został zaproszony na konferencję uchwała jej wiążącości. Natomiast wniosek ZSRR o zaproszenie do udziału w konferencji w San Francisco Tymczasowego Rządu Polskiego spotkał się ze sprzeciwem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Sytuacja nie była wprawdzie prosta. Rządy tych mocarstw uznawały jeszcze w tym czasie formalnie polski rząd emigracyjny rezydujący w Londynie.

Istotne znaczenie dla sprawy międzynarodowego uznania ludowego rządu polskiego miała konferencja krymska. W deklaracji dotyczącej Polski, przyjętej przez szefów trzech mocarstw 11 lutego 1945 r. stwierdza się, że mocarstwa te dokonają uznania działającego w Polsce Tymczasowego Rządu, z chwilą kiedy zostanie on przekształcony na szerszej podstawie przez włączenie demokratycznych przywódców z samej Polski oraz spośród Polaków z zagranicy. Wspólna deklaracja nie wspominała w ogóle o londyńskim rządzie emigracyjnym. W istocie rzeczy przesądzała ona kwestię uznania rządu ludowego pod pewnymi tylko warunkami. Takie warunkowe uznanie stanowiło w istocie rzeczy uznanie de facto Rządu Tymczasowego w Polsce, i od tej pory rząd emigracyjny w Londynie nie mógł więc być nadal, również przez Wielką Brytanię i USA, uważany za dobrej wiary za reprezentanta państwa polskiego. Z tego też powodu nie występowały one z wnioskiem o zaproszenie go na konferencję w San Francisco.

W świetle przytoczonych wyżej faktów niedopuszczenie Polski do udziału w konferencji w San Francisco było nie tylko niesprawiedliwe, ale i pozbawione podstaw prawnych. Brak formalnego uznania de iure Rządu Tymczasowego przez niektórych uczestników nie stanowił przeszkody prawnej dla udziału jego przedstawicieli w konferencji międzynarodowej.

Wśród państw założycieli

Aby częściowo złagodzić niesprawiedliwość, jaka spotkała Polskę z powodu odwołania jej do udziału w tworzeniu ONZ, w przededniu zakończenia konferencji w San Francisco wprowadzono odpowiednią modyfikację do sformułowania postanowienia art. 3 Karty, mającą wyłączenie na względzie przyznanie Polsce prawa do członkostwa pierwotnego w ONZ.

Uchwalono również jednomyślnie rezolucję skierowaną do Polski i wyrażającą ubolewanie z powodu nieuczestniczenia jej w konferencji w San Francisco.

W istocie rzeczy ledwie konferencja w San Francisco zakończyła się 26 czerwca 1945 r. podpisaniem Karty NZ, już w dwa dni później, 28 czerwca, zgodnie z porozumieniem osiągniętym w sprawie rozszerzenia składu Rządu Tymczasowego, został utworzony przez prezydenta Krajowej Rady Narodowej Rząd Jedności Narodowej, który 5 lipca uznał de iure rządy Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, a następnie większość rządów Narodów Zjednoczonych. Jako 51 państwo założycielskie ONZ Polska, reprezentowana przez ministra spraw zagranicznych — Wincentego Rzymowskiego, podpisała 16 października 1945 r. Kartę NZ w zarezerwowanym dla niej specjalnie miejscu oraz złożyła następnie dokument ratyfikacyjny 24 października 1945 r., przyczyniając się tym samym do spełnienia warunków wejścia w życie Karty NZ w tym samym dniu, który obecnie obchodzony jest w świecie jako Dzień Narodów Zjednoczonych. (c. d. n.)

PROF. WOJCIECH MORAWIECKI

O

odległość dwóch tysięcy kilometrów nie stanowi przeszkody, kiedy młodzi ludzie związani przyjaźnią, wspólnymi zainteresowaniami i chęcią częstego widywania się pragną utrzymać ze sobą kontakty, pisać do siebie i spotykać się często.

Dwa licea — jedno polskie i jedno francuskie — prowadzą ze sobą wymianę: Lycée Mixte de Villeneuve-le-Roi i Liceum Koedukacyjne im. Narczy Zmichowskiej w Warszawie. Kontakty pomiędzy obu szkołami nawiązane zostały dzięki inicjatywie pani Commeau, która jest profesorem języka rosyjskiego w Lycée Fénélon w Paryżu i członkiem organizacji E.S.P.I. (Echanges Scolaires Pédagogiques Internationaux). P. Commeau wysunęła pomysł wymiany grup uczniowskich z innymi krajami. Nastąpiła wymiana z Hiszpanią, z Danią i — największa — z Polską. Dwa razy już uczniowie liceum z Villeneuve-le-Roi byli w Polsce.

Ostatnia podróż, o której „Tygodnik” obszernie pisał, obejmowała pobyt w Warszawie i na południu Polski: w Krakowie, Wieliczce, Oświęcimiu i w Tatrach. Grupa składała się z czterdziestu dwóch uczniów i czterech profesorów: pp. Alice Pouilloux, Elisabeth Narcoux, Francis Sławny i Christian Lebouché. W skład grupy weszły dwie klasy w całości I-B-2 oraz I-B-3 (typ ekonomiczny). Młodzi zgodzili się ze sobą doskonale, zaprzyjaźnili się i teraz chcieliby się spotykać często. Kolejna okazja do odwiedzin nastąpiła niedawno. Tym razem grupa licealistów polskich zjechała do Villeneuve-le-Roi.

Zgodnie z przyjętymi zasadami, każdy uczeń polski zamieszkał w domu francuskiego kolegi. Kilka miesięcy temu kolega ten był jego gościem w Warszawie. Nie ma zwyczaju lokowania młodzieży w internatach. Ażeby mogli nawiązać prawdziwy kontakt ze swymi rówieśnikami, młodzi mieszkają u rodzin. Koledzy, którzy goszczą się wzajemnie, nazywają się korespondentami. Nazwa ta jest tym bardziej uzasadniona, że młodzi prowadzą ze sobą systematyczną wymianę listów.

W czasie pobytu we Francji uczniowie polscy zwiedzali muzea, zamki nad Loarą, Paryż. Pobyt był bardzo udany. Prowizor liceum w Villeneuve-le-Roi określa wymianę

Dalszy ciąg na stronie 8



1

Rewizyta warszawskich licealistów

2





3

1
Spotkanie na lotnisku Orly. Trochę jeszcze onieśmienie i dużo wzruszenia. Corinne Crevot i jej mama (po lewej) witają Danutę Gąsowską z Warszawy

2
Jedna z komnat zamku w Blois, sypialnia Katarzyny Medycejskiej, pokryta wspaniałe rzeźbioną i polichromowaną boazerią. Uczniowie polscy słuchają wyjaśnień przewodnika w języku francuskim

3
Uczeń Liceum imienia Narcyzy Żmichowskiej Marcin Przeciszewski (pośrodku) opowiada swym francuskim kolegom o Warszawie i jej losach w czasie wojny

4
Zaprzyjaźniły się serdecznie i poznały wzajemnie swe rodziny. Od prawej: Małgorzata Kaczanowska, Teresa Tomasik, Corinne Le Toullec, Grażyna Dopierała i Dorota Gąsowska



grup młodzieży jako ciekawą, wzbogacającą, dającą dużo wrażeń młodym. Ważnym elementem tej wymiany było — zdaniem p. prowizora Jean-Marie Salomé — wspomnianie już lokowanie młodzieży w domach prywatnych. Dzięki temu uczniowie francuscy poznali życie rodzinne Polaków, a obecnie młodzi Polacy żyli rytmem rodziny francuskiej. Tylko w ten sposób można naprawdę kraj i ludzi.

Spotkania obu grup odbywały się także i na terenie szkoły. Uczniowie polscy obecni byli na wielu lekcjach klas I-B-2 i I-B-3. I sami uczniowie, i ich profesorowie stwierdzali, że było to doświadczenie bardzo ciekawe, bardzo korzystne dla młodzieży. Podczas niektórych lekcji uczniowie polscy wygłaszali referaty na określone tematy z zakresu historii, literatury czy geografii Polski.

Na ogół poziom znajomości języka francuskiego wśród polskich uczniów jest wysoki. Ułatwiło to porozumienie z kolegami, wzajemne zrozumienie i zwiędzanie Paryża. Niektórzy z licealistów polskich zwiędzali Louvre. Jeden z nich wybrał się do Grande Galerie specjalnie, żeby zobaczyć „Monę Lizę” Leonarda da Vinci. Inny pobiegł do Jeu de Paume zwiędzić muzeum impresjonizmu. Trzeci poszukiwał po całym Paryżu obrazów Modiglianego.

Wrażenia młodych Polaków z Paryża i z Francji w ogóle są znakomite. Zachwylił ich przede wszystkim stary Paryż, jego zabytki. Dzielnica Łacińska. Tak przyjemnie było chodzić po stolicy Francji i ją zwiędzać. Jaka szkoda, że francuscy przyjaciele mieli jeszcze ciągle lekcje i nie mogli towarzyszyć swym gościom we wszystkich wycieczkach i spacerach...

Korespondencja pomiędzy młodymi zostanie na pewno jeszcze bardziej ożywiona. Dotychczas wymieniano listy przeciętnie raz na miesiąc. W Villeneuve-le-Roi opracowana była w tym roku specjalna gazetka ścienna na temat pobytu w Polsce. Teraz będzie takich gazetek chyba więcej. I w Warszawie, i w Villeneuve-le-Roi. Pewne zwyczaje zostały również szybko przez młodych przejęte. Przy każdym spotkaniu całują się teraz serdecznie w oba policzki po cztery razy, prawdziwie po francusku. Dotychczas tego w Warszawie nie było. Gdy szli licealiści od Żmichowskiej ulicą w Villeneuve spotykali już mnóstwo znajomych na ulicy: ludzi z rodzin swych korespondentów, uczniów z Lycée Mixte, wiele innych osób, dla których ta nowa forma wymiany i kontaktów z Polską była niewątpliwą atrakcją, niemal rewelacją.

Polonia francuska jest również żywo zainteresowana przwiędzami licealistów z Warszawy. W Villeneuve-le-Roi nie ma, niestety, Polaków, ale z innich okolic Francji dobiegały już echa: Jeśli licealiści od Żmichowskiej przwiędzą znów do Francji — zawiadomcie nas. My także chcielibyśmy ich ugościć!



1 Bardzo udana była wycieczka do zamków nad Loarą. Młodzież polska z zainteresowaniem oglądała Chambord, piękny zamek obronny zbudowany w czasach Franciszka pierwszego

2 P. Jean-Marie Salomé, prowizor Liceum w Villeneuve-le-Roi uważa, że bardzo ważnym elementem w wymianie jest to, że młodzież zapoznaje się z życiem rodzin innego kraju

3 Przyjeżdżając z wizytą do Villeneuve-le-Roi uczniowie polscy nie zapomnieli o przygotowaniu okazalego prezentu dla francuskich kolegów i ich liceum

4 Magda Monkiewicz (w kapeluszu) na lotnisku Orly z radością wita swą korespondentkę, Catherine Le Saint i jej rodziców

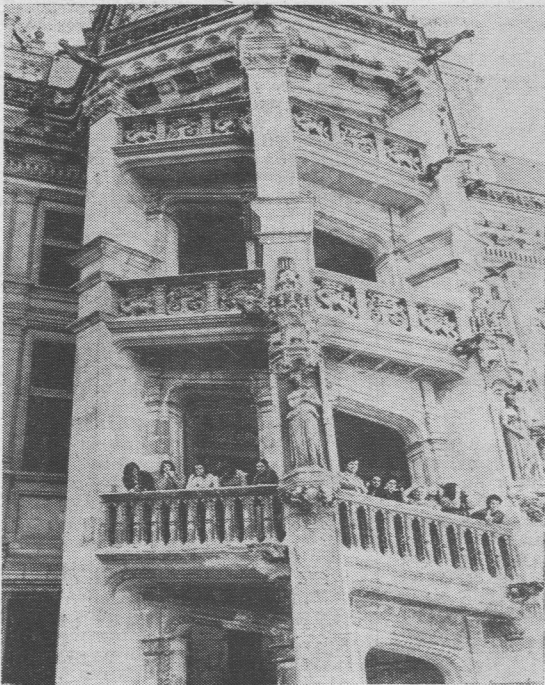
5 Młodzież polskiej podobała się bardzo piękna architektura zamku w Blois, oryginalnego zabytku francuskiego Renesansu o niezwykłym bogactwie form

6 Korespondują ze sobą po francusku. Adam Luft (po prawej) interesuje się sportem. Max Cowięd (po lewej) chciałby nauczyć się polskiego. Do listów dopisują się również bracia i siostry obu przyjaciół

7 Teraz atmosfera jest już zupełnie swobodna. Danuta (po lewej) czuje się już jak u siebie, a państwu Crevot wydaje się, że mają jeszcze jedną córkę



4



5



6

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY

7



Une distance de deux mille kilomètres n'est pas un obstacle pour les jeunes gens qui désirent entretenir des relations amicales. La preuve? Les contacts noués entre deux lycées polonais et français: le Lycée mixte de Villeneuve-le-Roi et le Lycée mixte Narcyza Zmichowska de Varsovie et cela grâce à l'initiative de Mme Commeau, professeur au Lycée Fénelon de Paris, membre de l'organisation des Echanges Scolaires Pédagogiques Internationaux. C'est elle qui a proposé l'échange des groupes scolaires entre la France et d'autres pays, parmi eux — la Pologne.

Ainsi, il n'y a pas longtemps, un groupe de lycéens de Villeneuve-le-Roi est venu en Pologne à l'invitation du Lycée varsovien Narcyza Zmichowska. A part un séjour intéressant à Varsovie les jeunes Français avaient également visité le sud de la Pologne: Cracovie, Wieliczka avec ses mines de sel, Oświęcim (Auschwitz) et les terrains de l'ancien camps de concentration ainsi que les belles stations de ski dans les Tatras.

Les liens d'amitié entre les jeunes Français et les jeunes Polonais qui se sont noués à l'occasion de ces visites, sont entretenus par le courrier échangé entre les lycéens de Varsovie et de Villeneuve-le Roi.

Dernièrement un groupe de lycéens polonais a fait un beau voyage en France. Les jeunes Polonais ont été logés dans les familles françaises ce qui a rendu plus faciles les contacts avec leurs collègues et a aidé à mieux connaître la vie de famille en France.

Les rencontres des lycéens polonais et français ont eu lieu également à l'école où les jeunes varsoviens ont assisté à certains cours prenant souvent la parole quand le problème étudié touchait l'histoire, la littérature ou la géographie de la Pologne. En général, la connaissance de la langue française par les lycéens polonais est bonne.

Pendant leur séjour en France les lycéens de Varsovie ont visité également Paris et les châteaux de la Loire. Ils ont été émerveillés de leur voyage et de l'accueil chaleureux.

Lot - Air France wzór dobrego współdziałania



W

roz-
szerzaniu współpracy polsko-
francuskiej poważną rolę od-
grywa stałe zwiększanie sie-
ci połączeń komunikacyjnych
między obydwoma krajami.
P. Louis Nowak, szef biura
Air France w Warszawie, tak
mówi o współdziałaniu obu
narodowych przedsiębiorstw
lotniczych: Air France i
„Lot”.

— Pierwsze kontakty się-
gają czasów, kiedy lotnictwo
było jeszcze w powiakiach.
Już wówczas Polska należała
do czołwki światowej lotnic-
stwa cywilnego. Pierwsze po-
łączenie z Warszawą nastąpi-
ły w 1921 roku, a 12 paździer-
nika 1928 r. rząd polski pod-
pisał konwencję o międzyna-

rodowym ruchu lotniczym,
całkowicie włączając się do
światowego systemu lotnictwa
pasażerskiego.

Jednakże pierwsze próby
przeprowadzenia połączenia
samolotowego między Pary-
żem a Warszawą miały miej-
sce już w 1913 r., kiedy to
francuski lotnik Bindejon des
Moulinais pokonał tę trasę w
13 godzin 18 minut, co da-
wało przeciętną szybkość
102 km/h. Jego wyczyn udo-
wodnił, że taka linia powie-
trzna jest możliwa. Wybuch
wojny uniemożliwił realizację
tego projektu.

W 1921 r. powstała francus-
ko-rumuńska kompania lot-
nicza i ona właśnie urucho-
miła połączenie Paryż —
Strasburg — Praga — War-
szawa. Ale myślano już o
znacznie dłuższych przelotach.
Zimą 1924 r. jeden z najzna-
komitszych ówczesnych lot-
ników francuskich, Maurice
Nogues odbył rekordowy, jak
na owe czasy, lot na trasie
Moskwa — Paryż z lądowa-
niem w Warszawie. Nogues
stwierdził, że Warszawa jest
idealnym punktem do lądowa-
nia w przelotach z zacho-
du do Związku Radzieckiego.
Ale w 1924 r. na takie loty
było jeszcze za wcześnie.

Kiedy w 1933 r. w wyniku
fuzji kilku mniejszych przed-
siębiorstw powstała Air Fran-
ce, która dysponowała nowo-
czesnymi maszynami Potez-
62, połączenie z Warszawą by-
ło szybkie i komfortowe. Po-
myślny rozwój komunikacji
powietrznej przerwała wojna,
lecz już 24 lipca 1947 roku
Polskie Linie Lotnicze „Lot”
otworzyły ponownie linię
Warszawa — Paryż. Warto
wspomnieć, że pierwszym sa-
molotem obsługującym tą li-
nię był Languedoc produk-
cji francuskiej.

W 1958 roku do eksploata-
cji połączenia Warszawa —
Paryż dołączyła się Air Fran-
ce. Początkowo kursowały na
tej linii dwa samoloty tygrod-
niowo; były to łokowe Lock-
heed Constellation, którymi
latano przez Pragę, „Lot” zaś
przez Berlin. Lecz już w dwa
lata później wprowadziliśmy
pierwsze samoloty odrzutowe
— były to Caravelle; od
1967 r. zaś dużo większe
Boeingi 707, a następnie Bo-
eingi 727. Jak widać, szybko



*France à Varsovie ne peut pas se plain-
dre du manque de travail. Toutefois il
a trouvé le temps pour nous parler de
la coopération entre la Lot et Air France.*

*— La première ligne aérienne entre
Paris et Varsovie a été ouverte en 1921.
Elle menait à l'époque par Strasbourg et
Prague. Déjà en 1933, date de la création
d'Air France, la communication entre nos
deux capitales était rapide et confortable.
Interrompue par la guerre, elle a été
rétablie le 24 juillet 1947 par la Lot. Air
France a réouvert son bureau à Varso-
vie en 1958. Depuis ce temps le nombre
des passagers augmenta très vite, il*

*fallait donc multiplier le nombre des vols.
A l'heure actuelle Air France offre six
vols par semaine et la Lot le même
nombre.*

*— Il faut souligner le caractère ex-
ceptionnel de la coopération entre nos
deux bureaux nous a dit M. Nowak. Der-
nièrement nous avons ouvert, en colla-
boration avec la Lot, la nouvelle ligne
aérienne Varsovie — Lyon — Varsovie
et nous pensons déjà à d'autres lignes
reliant les villes polonaises et françaises.
Aussi, cette année nous avons pris l'ini-
tiative commune d'organiser des voyages
de groupes touristiques de jeunes.*

*Chaque jour les avions des lignes
aériennes polonaises Lot et ceux d'Air
France décollent de l'aéroport de Var-
sovie pour atterrir deux heures après sur
un des aéroports de Paris: Le Bourget
ou Orly. Chaque jour des dizaines de
passagers profitent des services offerts
par ces deux bureaux.*

M. Louis Nowak, chef du bureau d'Air

następowały zmiany typu samolotów — wynikało to z potrzeb, dynamika wzrostu liczby pasażerów była i jest bardzo duża. W tej chwili Air France ma już 6 lotów na tej trasie tygodniowo. „Lot” ma drugie sześc. To wskazuje na rolę połączeń lotniczych między naszymi stolicami.

Co wydaje mi się szczególnie warte podkreślenia, to wręcz wyjątkowy charakter współpracy między obydwoma zaprzyjaźnionymi przedsiębiorstwami — „Lotem” i Air France. Taki przykład: na większości linii lotniczych rozgrywana jest ostra walka konkurencyjna; my zaś nawiązaliśmy współpracę, która w naszym slangu nosi nazwę „pull”. Polega ona na wspólnym, równomiernym eksploataowaniu linii. Oba przedsiębiorstwa mają taką samą liczbę przelotów, ich terminy zostały tak zgrane, by samoloty latały z korzyścią dla podróżnych. Więcej, mimo że każdy z nas należy do innego rynku rozliczeniowego, pasażer, który wykupił bilet jednej kompanii, może bez żadnych dodatkowych formalności lecieć samolotem tego przedsiębiorstwa, który sam sobie wybierze.

Jeśli wspólnie z „Lotem” mamy dwanaście lotów tygodniowo w jednym kierunku, to nie dlatego żeby samoloty latały puste. Wynika to ze stałego wzrostu popytu. Przede wszystkim w ostatnich latach na skutek wielu porozumień między naszymi rządami, znacznie wzrosła liczba kontaktów handlowych. W dzisiejszym handlu szybkość zawarcia transakcji jest czynnikiem niezmiernie ważnym, a więc duża liczba połączeń lotniczych, najszybszych, jest niezbędna.

Niemniej istotny jest stały ruch turystyczny w obydwu kierunkach. Ma on silny trend rosnący, chociażby ze względu na dużą liczbę osób pochodzenia polskiego, mieszkających we Francji. Odwiedzają ich rodziny z Polski, oni sami często jeżdżą odwiedzić swoją dawną ojczyznę.

— Perspektywę rozwoju komunikacji lotniczej są duże. Otworzyliśmy wspólnie z „Lotem” linię do Lyonu, zaczynamy myśleć o dalszych połączeniach między miastami polskimi i francuskimi. Ważne jest, że klimat do współpracy panuje idealny. Najlepszym tego dowodem jest nowa inicjatywa — wspólne przewozy młodzieżowych grup turystycznych. Taka grupa młodzieży (francuskiej czy polskiej) w jedną stronę leci samolotem jednego przedsiębiorstwa a wraca samolotem drugiego przedsiębiorstwa. Cały pobyt młodych turystów jest również organizowany wspólnie.

Na naszym odcinku działalności wiele osiągnęliśmy. Perspektywy również są doskonałe. W lotnictwie cywilnym przyjacielskie stosunki Polaków i Francuzów mogą być wzorem. (J. S.)



Dyrektor „Someloru” p. Zbigniew Fyda (z prawej) i p. Jean Puget, który z ramienia firmy zajmuje się kontaktami handlowymi z Polską i kieruje specjalnie w tym celu powołanym działem

Somelor rozszerza handel z Polską



na terenie departamentu Val d'Oise w Goussainville pod Paryżem, działa i rozwija się pomyślnie firma „Somelor”, której dyrektorem jest Polak z pochodzenia, p. Zbigniew Fyda. Ciekawa jest działalność tej firmy i jej kontakty z Polską.

— „Somelor” jest to przedsiębiorstwo handlu stałą szlachetną do budowy maszyn — wyjaśnia p. Fyda. — Dostarczamy ją konstruktorom samochodów, maszyn, statków, zakładom mechaniki grubej i precyzyjnej. Sprzedajemy ją w ilościach od 50 kg do paru ton. Na składzie mamy 2 tysiące ton stali.

Jako Polak z pochodzenia p. Zbigniew Fyda myślał często o tym, żeby nawiązać kontakty handlowe ze swym starym krajem. W przedsiębiorstwie „Somelor” stworzony został specjalny dział, poza normalną działalnością firmy,

którego zadaniem jest rozwijanie handlu z Polską. Na czele tego działu stoi p. Jean Puget, Francuz, ale pochodzenia polskiego. Urodził się w Warszawie, gdzie ojciec jego miał drukarnię. Najstarszy z trzech synów państwa Puget jest Polakiem i mieszka w Kraju, dwaj młodsi bracia zaś żyją we Francji.

— Import polskich towarów do Francji zaczęliśmy od domków campingowych. Wykupiona była nawet wyłączność na import trzech typów tych domków. Sprzedawane były we Francji pod marką „Corse”. Gdy wynikły pewne kłopoty z tym importem, import został wstrzymany, ale teraz sprawa domków staje się znów aktualna. Chcielibyśmy jeden z obozów wakacyjnych we Francji wyposażać w domki campingowe polskiej produkcji i mamy nadzieję, że transakcja ta dojdzie do skutku.

— O wiele więcej sprzedaliśmy barakowozów — kontuuje p. dyrektor Fyda. — Był to typ wyprodukowany w Polsce według projektu firmy „Algeco”. Barakowóz był udany, oddawał doskonałe usługi na placach budowy i sprzedaliśmy go kilka tysięcy we Francji i w RFN.

Jednakże firma „Somelor” nie zadowolona się tymi osią-

gnięciami. Dyrektor Fyda pragnąłby handel z Polską jeszcze znacznie rozszerzyć i usprawnić. Do tego celu potrzebna jest sieć tzw. dépositaires, którzy mogliby mieć na składzie barakowozy i ewentualnie inne jeszcze wyroby przemysłu polskiego.

— Zatrudniamy 35 osób. Obecnie otwieramy biuro w Villeurbanne, koło Lyonu. W organizacji jest biuro w Saint-Chamond koło Saint-Etienne. Jest popyt na oferowane przez nas kreglaki, sztaby, blachy, rury, kregi stalowe, części kute i wycinane aparatem tlenowym.

Temat współpracy z Polską powraca często. Dyrektor Zbigniew Fyda szuka sposobów, które pozwoliłyby na sprzedaż wyrobów polskich na dużo większą skalę. Myśli m. in. o dostarczaniu polskich barakowozów aż do Libii i do innych krajów. Usprawnienie metod pracy pozwoliłoby na powiększenie dotychczasowych obrotów ku obopólnym korzyściom. Wprawdzie „Somelor” ma swoją specyfikę, ale dzięki dyrektorowi polskiego pochodzenia kontakty ich z polskim „Budimexem” i „Agrometem” istnieją. Myśli o nich p. Zbigniew Fyda od dawna. Od roku 1959 kiedy zakładał swe przedsiębiorstwo „Somelor”.

Leopold Płowiecki

O współpracy z Polską



Pan Leopold Płowiecki jest jednym z mieszkańców Francji polskiego pochodzenia, który tutaj założył dom, rodzinę i na ziemi francuskiej zdobywa pozycję zawodową. Nasz rozmówca jest dyrektorem technicznym w firmie „Vygon Sterile”, mającej swą siedzibę w Ecouen. Pan inżynier Płowiecki zaprosił nas do swego uroczego mieszkania w Montmorency. Tutaj więc przeprowadziliśmy z nim krótki wywiad.

— Pozwoli Pan, że zaczniemy od sprawy najważniejszej, od Pana pracy. Czym zajmuje się firma, w której objął Pan tak odpowiedzialne stanowisko?

— Produkuje aparaty do perfuzji, do tranfuzji np. w nagłych wypadkach drogowych lub innych, gdzie występuje duża utrata krwi i gdzie trzeba zastosoować końcówki, które wprowadza się do żyły. Kończówki te są zasilane flakonami z płynami odżywczymi lub zbiornikami z krwią. Te końcówki składają się z igły, która służy do przekłucia żyły. Igła znajduje się w plastikowej rurce, która zostaje w żyłę. Igłę wyciąga się, żeby nie ranić żyły. Nasz zakład produkuje 2 mln tych przyrządów miesięcznie. Przy czym każdy z nich jest oddzielnie opakowany. W każdym naszym produkcie zainstalowana jest igła. A te właśnie igły sprowadzamy głównie z Japonii i z Polski. Z Polski igły sprowadzamy za pośrednictwem „Varimexu” z fabryki narzędzi chirurgicznych w Milanówku. Pracowałem tam przez trzy lata przed wyjazdem do Francji. Byłem inicjatorem tego eksportu w roku 1972, gdy zacząłem pracować w firmie „Vygon Sterile”. Jakość tych igieł jest dobra. Można powiedzieć, że bardzo dobra. Tylko mamy

pewne trudności, jeśli chodzi o ilość i terminy dostaw, a także w niektórych przypadkach ceny są wygórowane w porównaniu do cen igieł japońskich.

Warunkiem jakości naszych artykułów jest jakość igły, bo cokolwiek byśmy nie podłączyli do obiegu krwionośnego trzeba zawsze użyć igły. Ta igła powinna dawać nakłucie bezbolesne, a więc posiadać dobrą geometrię ostrza i jakość powierzchni.

— Ze słów Pana wynika, że w produkcji igieł Polska znajduje się na poziomie europejskim pod względem ich jakości...

— Tak, jeśli chodzi o jakość jest to dobra robota. Polska znajduje się w czołówce. Liczy się jednak nie tylko jakość, ale także zaspokojenie potrzeb. A właśnie jeśli chodzi o zaspokojenie popytu na polskie igły, to do tego jeszcze nie doszło.

— Ale firma, w której Pan pracuje jest zadowolona ze współpracy z Polską?

— My jesteśmy zadowoleni z tego, co zostało uzgodnione między nami a polskim partnerem. Ale nam chodzi o rozszerzenie tej współpracy.

— Dla mnie jako laika igła wiąże się zawsze z zastrzykiem, a z tego co Pan mówił, to igły te służą nie tylko do zastrzyków, ale i do transfuzji itd.

— Trzeba powiedzieć, że nazwa „igła” jest niewystarczająca. Igła może służyć do wprowadzenia płynu odżywczego lub krwi, a także do wprowadzenia do żył innego pośredniego kanału, jakim jest kateter czy sonda.

— Czy Pan często jeździ do Polski?

— Do Polski jeżdżę tylko w sprawach osobistych. Jestem w kontakcie z „Varimexem”. Co roku mamy spot-

kanie robocze z przedstawicielami „Varimexu”, a poprzez nich z zakładem w Milanówku, ale bardzo żałujemy, że nie mamy z nim kontaktu bezpośredniego.

— Wspomniał Pan, że pracował Pan w Milanówku, jak to się stało, że obecnie pracuje Pan we Francji?

— We Francji znalazłem się w wyniku małżeństwa z Francuzką. Poznałem swoją żonę w Polsce. W pociągu. Na trasie Zakopane — Warszawa. Przyjechała na wakacje do Polski. Poznaliśmy się, zaczęliśmy korespondować i po pewnym czasie pobraliśmy się. Ślub odbył się w Podkowie Leśnej. Moja żona bardzo polubiła Polskę. Po ślubie wyjechałem do Francji. Zdecydowaliśmy, że będziemy budować nasze gniazdo rodzinne we Francji. Dość długo szukałem pracy. W końcu dałem ogłoszenie do „Le Monde” i otrzymałem jedną odpowiedź. Ta jedyna odpowiedź nadeszła z fabryki, w której do dziś pracuję. Pomyślnie przeszedłem próbę testową i zostałem zatrudniony na stanowisku inżyniera produkcji. Tę funkcję miałem pełnić rok. Szczęśliwie się zdarzyło, że znałem dobrze swój zawód i że znalazłem wspólny język z właścicielem fabryki. Zostałem mianowany dyrektorem technicznym po sześciu miesiącach pracy w tym zakładzie. Bardzo jestem zadowolony z tej pracy. Ciężko mi na mnie duża odpowiedzialność, co daje mi sporo satysfakcji.

— Jak ma na imię Pańska małżonka?

— Marie-Claude. Moja żona zawsze interesowała się Polską. Czytała dużo książek na temat licznych i bliskich więzów łączących Polskę i Francję, w tym także wiele na temat związków uczucio-

wych, jakie połączyły sporo historycznych rodów francuskich i polskich.

— Czy czyta Pan książki polskie?

— Raczej prenumeruję czasopisma polskie. „La Pologne” dla żony, a dla siebie „Tygodnik Polski”. Z dużym zainteresowaniem śledzę rozwój wydarzeń gospodarczo-politycznych w Polsce i życia społecznego, o którym „Tygodnik” dobrze informuje, a także artykuły krajoznawcze i turystyczne.

— Pan kończył studia w Polsce?

— Ukończyłem Technikum Samochodowe w Sanoku, po maturze zdałem egzamin wstępny na Wydział Mechaniki Precyzyjnej na Politechnice Warszawskiej, który skończyłem w 1968 roku. Po ukończeniu Politechniki zacząłem pracować we wspomnianej fabryce w Milanówku. To była moja pierwsza praca. Do Francji przyjechałem we wrześniu 1971 roku. We Francji otrzymałem tytuł tak zwanego doktora przemysłowego za opracowanie konstrukcji katetera do pomiarów ciśnienia krwi w arterii płucnej. Dzięki temu można mierzyć ciśnienie wewnątrz tej komory. Tytuł doktora przemysłowego nadała mi Akademia w Lille.

— Widzę na ścianach Pańskiego pokoju wiele obrazków i rysunków. Kto jest ich autorem?

— Zdziwi się pan, ale to właśnie ja. Pierwsze oznaki zamiłowania do sztuk pięknych zauważono u mnie już bardzo wcześnie, zanim zacząłem chodzić do szkoły. Rysowałem portrety sąsiadów, członków rodziny. Potem w szkole zacząłem się interesować techniką i na dłuższy czas zaniedbałem malarstwo. Dopiero teraz w czasie weekendu znalazłem trochę czasu, by dla odprężenia chwycić za pędzel i ołówki. Zapoznałem się z różnymi technikami oraz twórczością wielu malarzy. Mnie szczególnie urzekł Van Gogh i Chelmoński. Wszystkie te obrazy, które pan widzi, są malowane pod wpływem ekspresjonistów. Czytałem w „Tygodniku” o wystawie twórców — amatorów polskiego pochodzenia, która odbyła się w Lille. Dowiedziałem się o niej już po fakcie. W ubiegłym roku wystawiałem w Montmorency dwa obrazy. Jeden to „Staw w Montmorency”, a drugi „Most w L'Isle-Adam”. Ja nazywam ten most „mostem Poniatowskiego”, ponieważ merem tej miejscowości jest minister Michel Poniatowski. Nie otrzymałem żadnej nagrody, ale obrazy powieść, że obrazy spotkały się z dużym zainteresowaniem zwiedzających...

Dziękujemy za rozmowę miłemu gospodarzowi, życząc mu powodzenia w pracy zawodowej i pomyślnego kontynuowania malarskich zainteresowań.

HENRYK KAWKA



Chaque année, au mois de juin, la ville de Poznań devient la capitale commerciale de la Pologne, lieu de rencontre des industriels et des hommes d'affaires du monde entier grâce à la Foire Internationale — une des plus grandes en Europe.

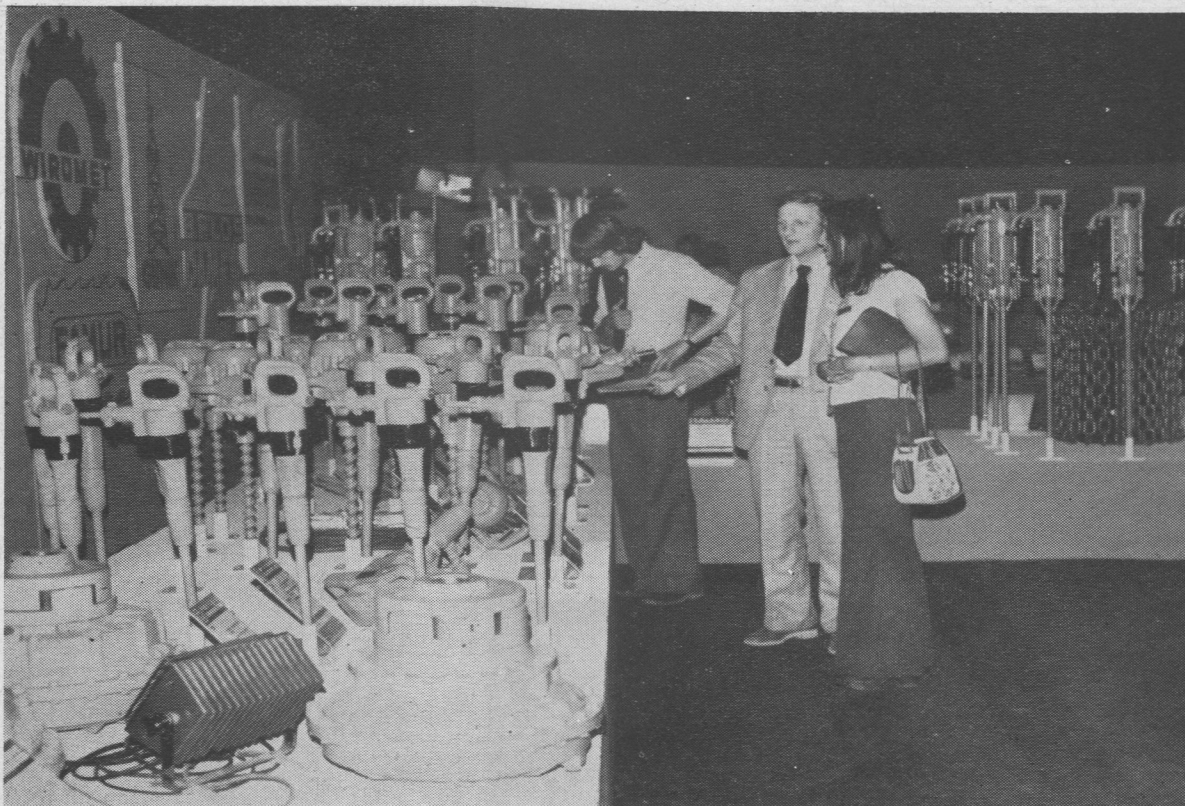
Cette année 32 pays y ont participé. Parmi les expositions les plus riches et les plus intéressantes, il faut citer celles de l'URSS, de la France, de la RFA, de la Grande Bretagne, de l'Autriche, des Etats-Unis et de la Suède.

Ce qui attire les hommes d'affaires étrangers à la Foire de Poznań, ce sont les possibilités d'échange et de vente offerts par le marché polonais. La Pologne est aujourd'hui un partenaire commercial intéressant qui importe des machines et des technologies modernes mais qui aussi, grâce à ses grands investissements et le développement dynamique de son industrie, offre à ses partenaires étrangers les produits les plus modernes, tels que pétroliers, avions pour l'agriculture, équipements pour raffineries de sucre, usines d'acide sulfurique, machines de construction, produits de l'industrie électro-mécanique et beaucoup d'autres.

L'industrie française représentée par 60 exposants, offre à la Foire de Poznań un large éventail des produits de l'industrie électronique, de télécommunication, métallurgique, voitures, produits chimiques, machines de construction etc...

Les hommes d'affaires français et polonais ont pu ainsi continuer leur dialogue fructueux sur le développement de la coopération et l'échange dans différents domaines.

Pendant la Foire de Poznań a été célébrée „La Journée française” au cours de laquelle ont eu lieu des rencontres des exposants français avec les représentants des centrales du commerce extérieur polonais. Y ont participé également la délégation officielle avec le secrétaire d'état au ministère des affaires étrangères français M. Bernard Destremau, le ministre du commerce extérieur polonais M. Jerzy Olszewski et l'ambassadeur de France en Pologne M. Louis Dauge.



Kopex wystawiał na Targach Technicznych w Poznaniu urządzenia i sprzęt przeznaczony dla górnictwa

MTT-POZNAŃ 75

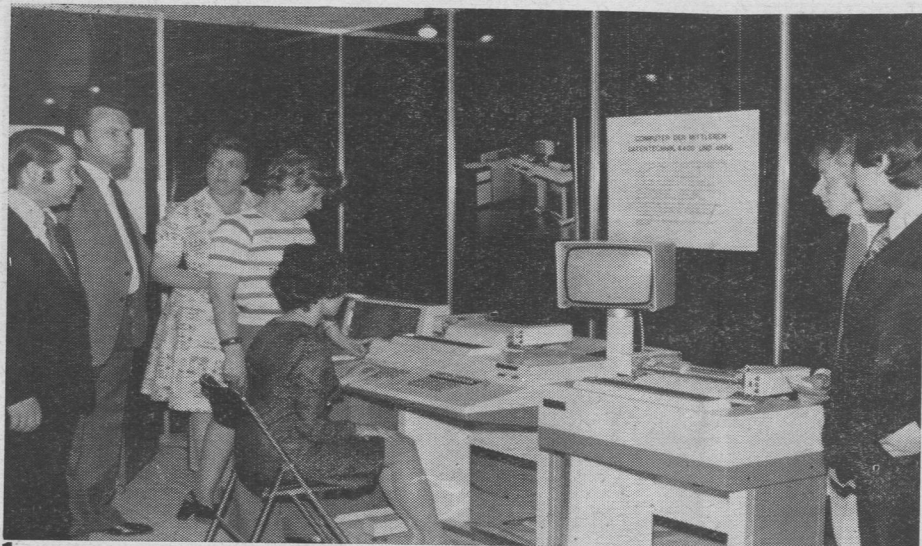
Handlowy pomost między Wschodem i Zachodem

Międzynarodowe Targi Poznańskie wywodzą się ze średniowiecznych tradycji jarmarków dominikańskich i świętojańskich, na które zjeżdżali kupcy z całej Europy i Azji. Ludzi spod znaku Merkurego przyciągała wielkoksiażęca protekcja i liberalizm pierwszych władców Poznania, a także możliwość robienia dobrych interesów. Do naszych czasów zachowały się dokumenty z 1231 i 1254 roku, zwalniające kupców od cła i myta.

Nie więc dziwnego, że w średniowieczu i epoce Odrodzenia dochodziło w Poznaniu do transakcji na rzeczywiście wielką skalę. Jeden z archiwalnych kontraktów wymienia np. sprzedaż 840.000 skórek wiewiórczych oraz 5.000 cennych skór sobolich. Tu krzyżowały się handlowe trakty ze Wschodu na Zachód i z Północy na Południe. Tędy np. w 1508 roku przepędzono na Zachód 8.000 wołów, nie licząc innych zwierząt (i transportowanych produktów żywnościowych).

Po okresie rozbiorów, wojen i zniszczeń prastare tradycje Poznania odżyły na nowo. Dziś miasto nad Wartą stanowi solidny pomost handlowy łączący Wschód z Zachodem.

Dalszy ciąg na stronie 14



Dalszy ciąg ze strony 13

W licznej rodzinie międzynarodowych targów (organizuje się ich w Europie ok. 1000) impreza poznańska zajmuje poczesne miejsce. Uczestniczą w niej największe firmy handlowe i przemysłowe z całego świata. W czerwcu 1975 r. odbyły się kolejne (po raz trzeci organizowane jako techniczne) Międzynarodowe Targi Poznańskie. Łącznie z Polską uczestniczyły w nich 32 państwa, jako wystawcy kolektywni, oraz szereg firm występujących indywidualnie. Jesienią odbędą się jeszcze w Poznaniu Międzynarodowe Targi Żywnościowe (połączone z ekspozycjami maszyn dla przemysłu spożywczego, włókienniczego, meblarskiego oraz innych artykułów codziennego użytku i wyposażenia domu) „Takon-75” oraz Międzynarodowe Targi urządzeń do ochrony środowiska — „Secura-75”. Jeśli dodać do tego Krajowe Targi Wiosenne i Jesienne, organizowane corocznie w tym mieście —

zrozumiała i zasłużona stanie się nazwa handlowej stolicy Polski od lat przypisywana Poznaniowi.

Na minionych targach technicznych obok Polski — najbardziej okazałe ekspozycje zaprezentowały: ZSRR, Francja, RFN, Wielka Brytania, Austria, USA i Szwecja. Szczupłość miejsca nie pozwoliła dyrekcji MTP ulokować na terenach targowych wszystkich chętnych. Przemysłowy świat chce być reprezentowany w Poznaniu liczniej i wszechstronnie, toteż obecnie trwa rozbudowa i modernizacja targów.

Dodatkowym magnesem, przyciągającym zagraniczne firmy do Poznania, jest atrakcyjność Polski jako partnera handlowego. Dynamicznie rozwijająca się obecnie polska gospodarka importuje wiele maszyn i urządzeń. Niekane kryzysem firmy zachodnie widzą tu duże możliwości ulokowania swoich towarów, a szczególnie nowoczesnej technologii. Polska dzięki realizowanym od lat wielkim inwestycjom, wykształconej kadrze fachowców i zasobom surowcowym ze swej strony oferuje coraz ciekawsze wyroby przemysłu elektromaszynowego.

Szlagierem czerwcowym MTT były w polskich pawilonach m. in. modele tankowców do przewozu gazów płynnych. Statki te są produkowane w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni dla armatorów norweskich i amerykańskich. Pokazano też pierwszy w świecie samolot rolniczy M-15 z silnikiem odrzutowym, opracowany przez inżynierów polskich i radzieckich, a produkowany w fabryce WSK Mielec, nowe urządzenia dla cukrowni i fabryk kwasu siarkowego (uznana w świecie specjalność eksportowa PRL), maszyny budowlane, ciągniki, rewelacyjne obrabiarki konstrukcji prof. Marciniaka z Politechniki Warszawskiej i wiele, wiele innych wyrobów.

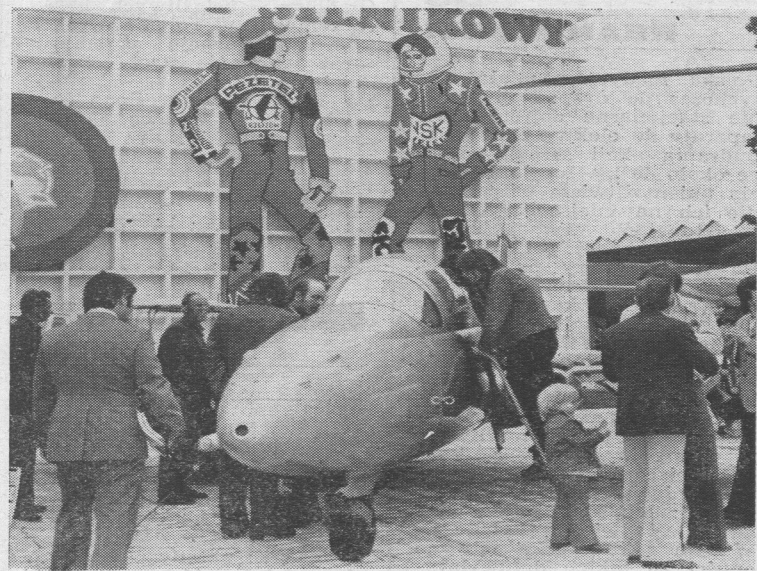
Wyjątkowo okazałe wystąpiła na tych Targach Francja. Ponad 60 firm francuskich ulokowało swoje eksponaty w pawilonie narodowym i na terenach otwartych, zajmując łącznie ponad 4 tysiące m. kw. powierzchni. Francja zaprezentowała szeroki wachlarz wyrobów przemysłu elektronicznego, urządzenia telekomunikacyjne, wyroby przemysłu metalurgicznego, samochody, produkty chemii, maszyny budowlane, sprzęt pomia-



5



6



7

- 1 W swym stoisku firma Logabax przedstawiła minikomputery
- 2 Firmy francuskie pokazały na Targach dużo ciekawych wyrobów
- 3 Wśród 60 firm z Francji była też na Targach firma Creusot-Loire
- 4 Polski przemyśł samochodowy reprezentował m.in. ciągnik Jelcz
- 5 Uwagę zwiedzających przykuwała ekspozycja firmy Michelin
- 6 Flagi 32 państw powiewały nad terenami targowymi w Poznaniu
- 7 Samoloty polskiej produkcji zwracały uwagę nie tylko młodzieży

rowy i inne. Handlowcy Francji i Polski kontynuowali na Targach coraz bardziej owocny dialog gospodarczy. Opinie o możliwościach wzajemnej współpracy są obiecujące. Oto co powiedzieli przedstawicielom „Tygodnika Polskiego” inż. Claude Girardey reprezentujący koncern Creusot-Loire z Francji oraz p. J. Kesteloot — zastępca dyrektora pawilonu belgijskiego.

Inż. C. Girardey: „Utrzymujemy żywe kontakty z „Centrozapem”, „Metalexportem” i innymi firmami polskimi. Byliśmy dostawcą wyposażenia fabryki nawozów azotowych we Włocławku, a obecnie realizujemy dostawy pieców elektrycznych dla Huty im. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim. Firma Creusot-Loire kupiła w Polsce wlewnice stalowe oraz licencję na produkcję pieców karuzelowych (łukowych). Piece, opracowane według patentu Instytutu Inżynierii Materiałowej Politechniki Śląskiej, w kooperacji z Polską eksportujemy na rynki trzecie. W Targach Poznańskich uczestniczymy od 1967 roku. Są one bez wątpienia interesujące i pozwalają na nawiązanie wielu pożytecznych kontaktów.

Jeśli chodzi o sprawy konkretne, to nie da się ich załatwić na Targach, ale nawiązane tutaj kontakty sprzyjają późniejszym transakcjom. Mamy zresztą stałego przedstawiciela w Warszawie, który na miejscu załatwia sprawy bieżące. Niezależnie od tego częste wizyty składają w Warszawie liczne grupy naszych specjalistów, którzy mają bliskie kontakty z polskimi biurami projektowymi, centralami handlu zagranicznego, zjednoczeniami przemysłowymi i ministerstwami. Prowadzimy interesy na coraz większą skalę. Np. za pośrednictwem spółki „Metalexfrace” kupiliśmy ciężkie obrabiarki dla fabryki w Valenciennes. Widzimy, że Polska robi bardzo wiele, aby zintensyfikować swój eksport i doceniamy wysiłki w tym kierunku. W czasie Targów Paryskich ekspozycja polska była największa, ciekawa i wszechstronna.”

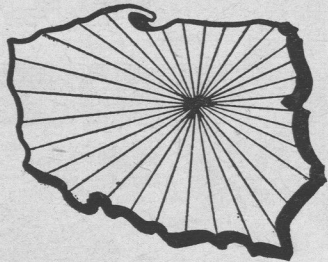
J. Kesteloot: „Jeśli chodzi o wystawców belgijskich, jest ich 34 i reprezentują firmy najbardziej zainteresowane handlem z Polską. Powszechne są napisy, że firma jest członkiem izby handlowej belgijsko-luksembursko-polskiej. Polska staje się w Belgii modna dzięki wzajemnym

wizytom przywódców naszych państw. Trzeba wykorzystać te sprzyjające warunki, stworzone dla handlu i zbliżenia narodów. Z zainteresowaniem oglądałem wielką wystawę gospodarczą Polski w Brukseli i wiele się z niej o Polsce dowiedziałem. Po targach koniecznie muszę zwiedzić Warszawę”.

Na Międzynarodowych Targach w Poznaniu obchodzone również „Dzień francuski”. Z tej okazji w hotelu „Polonez” odbyło się spotkanie wystawców francuskich z przedstawicielami polskich central handlu zagranicznego i przedsiębiorstw przemysłowych. W spotkaniu wzięła udział — przybyła na MTP — oficjalna delegacja z sekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Francji p. Bernardem Destremau na czele. Obecny był ambasador Francji w Polsce p. Louis Dauge. Na spotkanie przybył minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej PRL — Jerzy Olszewski. Nie ulega wątpliwości, że stosunki gospodarcze pomiędzy Polską i Francją wkroczyły w fazę dynamicznego rozwoju.

KAZIMIERZ DUDKO

PROSTO Z POLSKI



PRZENOŚNY APARAT DO REANIMACJI

Polska medycyna miała dotychczas do dyspozycji jedynie stacjonarne defibrylatory (aparaty do elektrycznego pobudzenia akcji serca), ważące około 40 kg. Ich konstrukcja uniemożliwiała przenoszenie ich na miejsce wypadku w sytuacjach wymagających natychmiastowej pomocy.

Po raz pierwszy pojawił się nowy typ przenośnych defibrylatorów z kardioskopem, których produkcję rozpoczęła już łódzka Fabryka Aparatury Elektromedycznej.

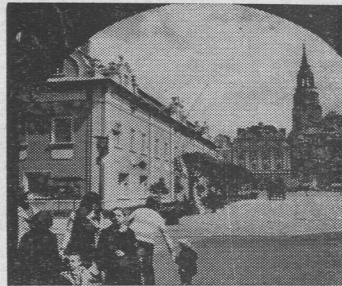
Nowe defibrylatory mogą być zasilane z sieci elektrycznej lub z baterii akumulatorów, co daje możliwość przenoszenia aparatu w każde miejsce i stosowania bezpośrednio w terenie. Dodatkową zaletą jest mała waga — zaledwie 13 kg!

W tym roku łódzka fabryka opuści 20 takich defibrylatorów znajdujących zastosowanie w karetkach reanimacyjnych, w ambulatoriach zakładów pracy itp. W planach jest znaczne zwiększenie produkcji i pełne zaspokojenie potrzeb polskiej służby zdrowia.

KRAKÓW ROKU 2000

Rada Naukowa Kraków 2000 powstała w celu opracowania naukowej koncepcji przetrzennego, gospodarczego i społecznego rozwoju miasta Krakowa do roku 2000. Rada skupia wybitnych krakowskich uczonych i praktyków — specjalistów ze wszystkich dziedzin mających wpływ na kształtowanie oblicza przyszłego Krakowa.

Wspólnymi siłami opracowano studium możliwości rozwoju krakowskiego zespołu miejskiego. Autorzy tej pra-



cę uwzględnili w niej możliwości zagrożenia środowiska naturalnego — towarzyszącego rozwojowi wielkich aglomeracji miejskich. M. in. postulowano ograniczenie rozbudowy uciążliwych gałęzi przemysłu w rejonie Krakowa, modernizację przemysłu oraz tworzenie stref ochrony biologicznej.

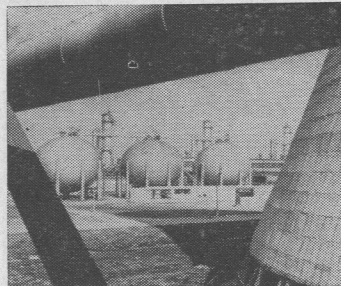
W studium podkreślono specjalną rolę Krakowa, skupiającego zabytki klasy zerowej o znaczeniu ogólnopolskim. Chodzi o to, by działalność przemysłu nie wpływała szkodliwie na mikroklimat tego miasta, w którym dotychczas przetrwały cenne zabytki architektoniczne.

LECZENIE PRACĄ...

Na 180 m kw. powierzchni produkcyjnej — 70 roboczych stanowisk. Noże, prasy, wiertarki prawo- i lewoskrętne, dostosowane do rehabilitacji określonych schorzeń. Specjalnie dobrany, lekki rodzaj produkcji: układy elektryczne do wózka golfowego, opaski do samolotów, filtry i wlewy olejowe do silnika wysokoprężnego. Wszystko to ma miejsce w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu.

Ludzie pracują w odpowiednio dobranej temperaturze, w pomieszczeniach dobrze wentylowanych. Ściany utrzymane w zielonkawym, relaksującym kolorze. Cisza i spokój. Roczna wartość produkcji tego specyficznego oddziału produkcyjnego wynosi 10 mln zł, czyli 20 razy więcej niż kosztowała adaptacja obiektu. A do tego doliczyć należy inne, ważniejsze, chociaż trudne do oszacowania w złotych, efekty.

Spośród 115 niepełnosprawnych pracowników przebywających w ub. roku w ośrodku — 32 wróciło do pracy bezpośrednio w produkcji, 19 przeszło na pomocnicze stanowiska produkcyjne, 28 osób w ośrodku zmieniło zawód. W organizacji specjalnych kursów pomaga dział



szkolenia zawodowego. Za miesiąc, dwa, kiedy podlecą kontuzje i nabiorą sił, wrócą na swoje stanowiska. Ich miejsca zaś zajmą inni, spośród tych, których zwykło się nazywać — niepełnosprawnymi.

Z myślą o nich planuje się utworzenie w Mielcu zakładowego sanatorium pracy,

KARTUSZ HERBOWY Z XVII WIEKU

Podczas prac ziemnych prowadzonych na terenie Skarpy Uniwersyteckiej w Warszawie robotnicy odnaleźli w gruzach potłuczony, ale bardzo piękny kamienny kartusz herbowy, pochodzący prawdopodobnie z XVII wieku. Bogato zdobiona ornamentami płaskorzeźba ma około 2 m wysokości i 1 m szerokości. Kawalki cennego zabytkowego kartusza przewiezione zostały do łańcowskiej pracowni konserwacji rzeźby, gdzie przystąpiono właśnie do żmudnego składowania rzeźbiennych płyty.

Zrekonstruowany i zakonserwowany kartusz wróci prawdopodobnie na Uniwersytet Warszawski i zostanie umieszczony na murach jednego z budynków.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Dość dawne to czasy i nie wszyscy je pamiętają. Jeśli do nich wracam, to dlatego, że właśnie w tych dniach przypada XXV rocznica pewnego doniosłego wydarzenia, z którym łączę osobiste wspomnienia. Na Ziemię Odzyskaną jeździło się wtedy z centralnej Polski długo, jako że kolejnictwo postugiwało się starym i wystuzonym taborem. Wielogodzinne podróże sprzyjały towarzyskim rozmowom i nawiązywaniu kontaktów. W Polsce w pięć mi-



nut po ruszeniu pociągu nawiązuje się w przedziałach rozmowa i każdy temat jest dobry.

Upał był nie do zniesienia i najpierw trwała dyskusja, czy lepiej otworzyć okno czy drzwi na korytarz. Kiedy uporaliśmy się z problemem wietrzenia, zaczęła się rozmowa o ziemiach zachodnich. Jegomość i jego magnifika, którzy jechali w odwiedziny do krewnych w pobliżu Głogowa odrzekali się, że nie chcieliby się tam przeprowadzić. Bo to, panie, wiadomo, jak to będzie? Ktoś zaczął przebąkiwać, że czas niepewny — w Korei właśnie zaczęła się wojna; ktoś inny, że mimo Układów Poczdamskich Niemcy nigdy nie uznają granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Młoda brunetka, która z nakazem pracy w kieszeni jechała objąć obowiązki nauczycielskie w pewnej miejscowości, bladła ze strachu. Moje perswazje, że zachodnia granica Polski jest trwała, nie trafiały jej do przekonania.

Kiedy za kilka dni spotkał się na rendez-vous w przyjemnej wrocławskiej kawiarience, z triumfem pokazałem w miejscowej gazecie informację, że 6 lipca tegoż, to jest 1950 roku, w Zgorzelcu został podpisany „układ w sprawie wytyczenia ustalonej i istniejącej granicy państwowej” między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Był to niezmiernie doniosły akt, świadczący o zasadniczym zwrocie w polityce zagranicznej państwa niemieckiego położonego — na wschód od Łaby. Tym razem młode „ciato pedagogiczne” dało się przekonać bez większych oporów, że dopiero co zawarty układ zgorzelecki, to podstawa pokojowych i dobrośiadzkich stosunków między Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Dla mojej znajomej i miliońców jej podobnych oznaczało to pewność spokojnego jutra. Dzięki dobremu humorowi stał się przystojakiem. Córka tej pani, rodowita wrocławszanka, dziś lat około 20, do „sąsiadów” za Odrę jeździ obecnie bez wizy i paszportu.

JERZY

DES CHAMPIGNONS COMESTIBLES DANS SON JARDIN

Voilà qui va intéresser tous les amateurs de champignons des forêts. A Poznań, dans les petits jardins des employés des entreprises „Pomet”, on voit des champignons qui rappellent les bolets. Ce ne sont pas des champignons sauvages, leur culture est faite de façon systématique et les cueillettes d'une champignonnière donnent 6 kg.

Il faut se procurer le mycélium dans les boutiques spécialisées. La culture commence en mai et les premières cueillettes se font en août. Ce champignon pèse de 30 à 50 gr, son goût est excellent. Ce champignon peut être frit, mariné ou séché et il contient tous les éléments d'un champignon comestible des bois. Il ne fait pas de doute que cette nouvelle culture va connaître un franc succès dans toute la Pologne où on est très amateur de champignons.

A ZIELONA GÓRA, LES ARBRES SONT ROIS

A l'instar d'autres villes de Pologne, voilà que la municipalité de Zielona Góra elle aussi, s'est penchée sur le sort des arbres et les a placés sous sa protection. La décision a été prise conformément aux désirs de la population.

Protéger les arbres, cela veut dire appliquer de fortes amendes aux entreprises qui les abattent, aussi un tarif a été établi, ainsi qu'un règlement. Chaque arbre qui doit être abattu pour les besoins de la construction doit être

payé en fonction de son âge, de son espèce, de sa valeur pour l'environnement et de sa salubrité. Par exemple abattre un hêtre de 50 ans sur le territoire urbain dans les espaces verts, s'élèvera à environ 80 000 zlotys. Quant à d'autres espèces d'arbres qui sont rares, telles les mélèzes et différentes espèces d'épicéas, il est absolument interdit de les abattre car ils sont considérés comme monuments de la nature. Ce souci des habitants de conserver leurs espaces verts et le fait qu'ils soient écoutés par les autorités municipales, est tout à l'honneur des uns et des autres.

UNE MINUTE ET DEMI POUR UNE ANALYSE DU SANG

Au Centre de la Technique Médicale de Silésie, on a mis au point un appareil entièrement automatisé qui permet, en un temps record, d'exécuter une analyse du sang des quatre paramètres fondamentaux. Les résultats sont imprimés sur une bande spéciale. Pour l'instant, le cycle de ces analyses, pour un seul patient, demande moins de 3 mn mais d'ici peu, un perfectionnement de l'appareil permettra de réduire ce temps à 1 mn. Cet appareil a demandé plusieurs années d'étude. Le prototype a été exposé à la dernière Foire de Poznań et il a éveillé un grand intérêt car son exécution est d'un niveau mondial. La production en série interviendra dès que la Commission d'appréciation des appareils médicaux en aura fait l'enregistrement. Les travaux polonais en matière d'appareils médicaux ont un sens énorme pour l'économie car les productions polonaises évitent d'importer de l'étranger des appareils très coûteux.

EN COURANT

La reconstruction du célèbre village protoslave de Biskupin près de Znin, est presque achevée. Grâce aux fouilles qui ont été conduites, les conservateurs ont pu recréer les chaumières et le système de défense ainsi que les terrains y attenants, l'ensemble témoigne du haut degré de culture des protoslaves.

Pour la première fois en Pologne, se tiendra à Wrocław, en septembre prochain, la XXIIe Exposition Internationale de modèles réduits de chemin de fer. L'exposition sera accompagnée d'un concours de modèles réduits. Le ministre des communications, Mieczyslaw Zajfryd, patronne l'exposition qui attirera à coup sûr un important public.

Le célèbre coiffeur Antoine Cierplikowski qui s'est retiré en Pologne pour y passer ses vieux jours, a offert deux coupes pour les lauréats d'un concours de coiffure organisé à Łódź. Malgré son grand âge, Antoine reste un maître écouté et estimé qui transmet volontiers son savoir à ses jeunes collègues.

Un ancien employé des chemins de fer polonais, M. Mieczyslaw Lessaer qui habite à Gilwice, cultive depuis plus de 50 ans une passion qui a fait de lui un spécialiste dont l'autorité scientifique est appréciée. Entomologiste amateur, Lessaer s'est attaché particulièrement aux scarabées et hannetons, sa collection compte 3000 exemplaires de ces insectes coléoptères.

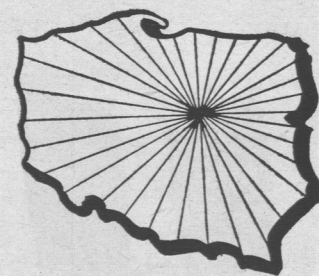
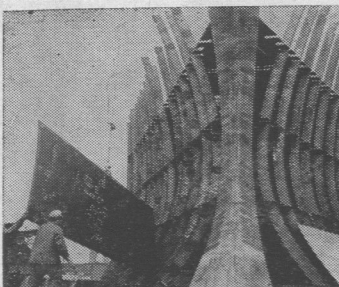
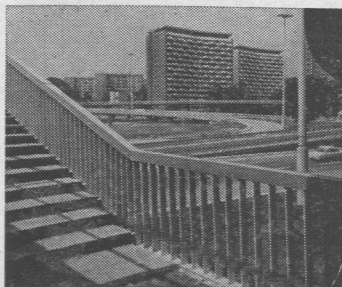
A Jelenia Góra on procède actuellement à la reconstruction d'une porte du XVe siècle. Les maisons qui sont ac-

colées à cette porte de la ville, on été reconstruites dans le style. On y trouvera surtout des salons d'exposition des différents arts plastiques.

L'AIR DU TEMPS

Dans ce monde de plus en plus livré aux lois des techniques scientifiques qui ne souffrent pas l'à-peu-près, il fait tout de même bon de penser que le bricolage ne bat pas en retraite, au contraire, il est plus que jamais florissant. Dans tous les pays, des salons du bricolage se déroulent chaque année et la Pologne dans ce domaine, ne demeure pas en reste. Il est vrai que ce salon du bricolage se cache sous un titre sérieux: Le Marché du Progrès Technique. Et bien justement cette foire se tiendra en septembre prochain et les retardataires peuvent encore proposer leurs engins ou leurs plans. Voilà au moins une Foire ou Salon, comme vous voudrez, ou le bricoleur moyen se sent chez lui, ou il peut admirer en connaisseur les exploits de ses confrères bricoleurs sans se sentir intimidé par d'immenses machines plus compliquées les unes que les autres!

Parmi ces bricoleurs se trouvent sûrement des artisans. Savez-vous que plus de huit mille ateliers existent à Varsovie? Ce n'est pas si mal. Du cordonnier au ciseleur en passant par le ferronnier ou l'ébéniste, ils constituent une armée dont la cote n'est pas près de baisser, elle non plus. Mais pour que tout ce monde puisse travailler, il leur faut des fournitures. Une telle entreprise existe depuis quinze ans. Son rôle n'est pas simple car elle doit procurer toutes sortes de matériaux et les doléances des artisans ne manquent pas car le travail ne peut attendre, le client doit être satisfait, et comme ce dernier est en général un bricoleur en puissance, il s'y connaît sur la belle ouvrage!



En direct de Pologne

Rewia jeźdźców i koni



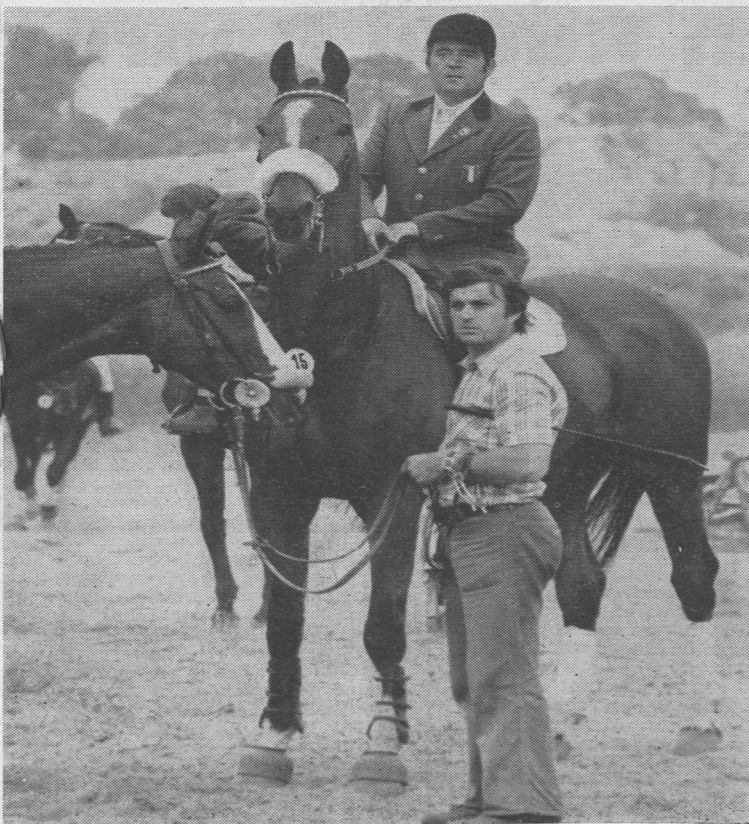
Na pięknym Stadionie Leśnym w Olsztynie odbyły się XXIV Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w skokach przez przeszkody (CSIO). Tegoroczna impreza zgromadziła na starcie najlepszych jeźdźców z 8 krajów (m. in. Francji, Wielkiej Brytanii, RFN, Holandii, ZSRR, Węgier). Kibice jeździectwa nie mogli więc narzekać na brak emocji, przez blisko tydzień podziwiali piękne konie, zręcznych jeźdźców, pokonujących liczne i trudne przeszkody.

Polacy mają piękne tradycje w tej dyscyplinie sportu. Niestety, ostatnio polskim jeźdźcom niezbyt dobrze się wiedzie. Dotyczy to szczególnie najważniejszej konkurencji, jaką jest Puchar Narodów, w którym walczą ekipy reprezentacyjne (6 jeźdźców i 12 koni). W tegorocznych CSIO drużyna polska po raz pierwszy w historii zajęła w Pucharze Narodów ostatnie, 8 miejsce (wygrali reprezentanci Republiki Federalnej Niemiec). Gorycz tej porażki ośłodziły biało-czerwonym indywidualne zwycięstwa w trzech konkursach, których autorami byli: Jan Kowalczyk, Czesław Konieczny i Stefan Migdałski. W sumie jednak Polacy wypadli w Olsztynie raczej słabo, a start w Pucharze Narodów zakończył się klęską.

Jednym z ciekawszych był konkurs zwycięzców czyli najlepszych uczestników olsztyńskich CSIO. W tym roku wygrał go Francuz Gilles Royon na koniu Rodeo i otrzymał specjalną nagrodę „Przeglądu Sportowego”. Doskonale w tym konkursie pojechał również jego rodak Hubert Parot (II miejsce). Polak Rudolf Mrugała zajął w tej konkurencji dobre IV miejsce.

W Olsztynie, z okazji CSIO, odbyły się po raz pierwszy Mistrzostwa Europy Dziennikarzy, w których startowało blisko 30 mistrzów pióra i mikrofonu. Zawody te zostały zorganizowane z inicjatywy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. (hj)

Zdjęcia:
JAN ROZMARYNOWSKI





1
Kadr z filmu „Brygada”. Między młodym polskim górnikiem (Edward Wojtaszek), którego ojciec został aresztowany przez hitlerowców, a nauczycielką Katią (Brigitte Fossey) nawiązuje się żywa sympatia. Tylko oni doczekają wyzwolenia. Wszyscy ich współtowarzysze walki złożą życie na ołtarzu wolności

2
Reżyser daje instrukcje aktorom. Od lewej: René Gilson, Brigitte Fossey, Andrzej Siedlecki i Edward Wojtaszek. Warto podkreślić, że zdaniem krytyki paryskiej wszyscy aktorzy występujący w „Brygadzie” celująco odtworzyli dane im przez reżysera role

3
Bohater ruchu oporu Marian Lang (odtwórca postaci zgilotynowanego w Tuluzie Marceliego Langerera) oczekuje na chwilę kaźni. Rolę Mariana Langerę powierzył René Gilson aktorowi Jacques Dumur

„La Brigade” film o polsko-francuskim braterstwie broni w szeregach Ruchu Oporu

Na krajowych półkach księgarskich pojawiła się pierwsza praca naukowa poświęcona udziałowi Polaków w antyhitlerowskim podziemiu na terenie Francji — dzieło polskiemu wkładowi w wyzwolenie tego kraju. Rozprawa ta zatytułowana jest „Polacy w ruchu oporu we Francji 1940—1945”. Wysłała ona spod pióra Jana E. Zamojskiego, a wydał ją Zakład Narodowy imienia Ossolińskich.

Nieomal w tym samym czasie, kiedy w Polsce Ossolineum wypuściło na rynek księgarski studium Jana E. Zamojskiego (które niebawem omówimy obszernie na łamach „Tygodnika”), w Paryżu, ściśle mówiąc w Dzielnicy Łacińskiej, wszedł na ekran kinna „Studio Alpha” film zatytułowany „La Brigade” (Brygada), odnoszący się tematycznie do francusko-polskiego braterstwa broni w szeregach antyhitlerowskiej konspiracji. Scenariusz „Brygady” oparty jest na wydanej pięć lat temu książce francuskiego współtowarzysza walk polskich bojowników ruchu oporu w południowo-zachodniej Francji, Claude Lévy’ego, który dziś prakty-

kuje jako lekarz w Paryżu, i o którym wzmiankuje w swoim dziele Jan E. Zamojski. Książka Claude Lévy’ego nosi tytuł „Les Parisiens de la Résistance” (Pariasi ruchu oporu). Na jej kartach ożyła m. in. świetlana postać Marceliego Langerera, dąbrowszczaka i kapitana 35 Brygady FTP MOI w Tuluzie, który zgilotynowany został w tym mieście 23 lipca 1943 r. i o którym również wspomina w swojej pracy Jan E. Zamojski.

Otóż kryształowa postać Marceliego Langerera zajmuje w filmie „Brygada” centralne miejsce. Tylko że w „Brygadzie” występuje Marceli Langer pod nazwiskiem Mariana Langa i pseudonimem Marka, i z tą jeszcze różnicą, że reżyser „Brygady”, francuski realizator i krytyk filmowy oraz teoretyk kinematografii René Gilson, nie umiejscowił akcji swojego utworu w Tuluzie, lecz na Nordzie.

Dlaczego na Nordzie?

— Pochodzę z północnej Francji — mówi René Gilson. — Dziecięce i młode lata spędziłem w tamtejszym zagłębiu węglowym, m. in. w Oignies i kolegowałem tam

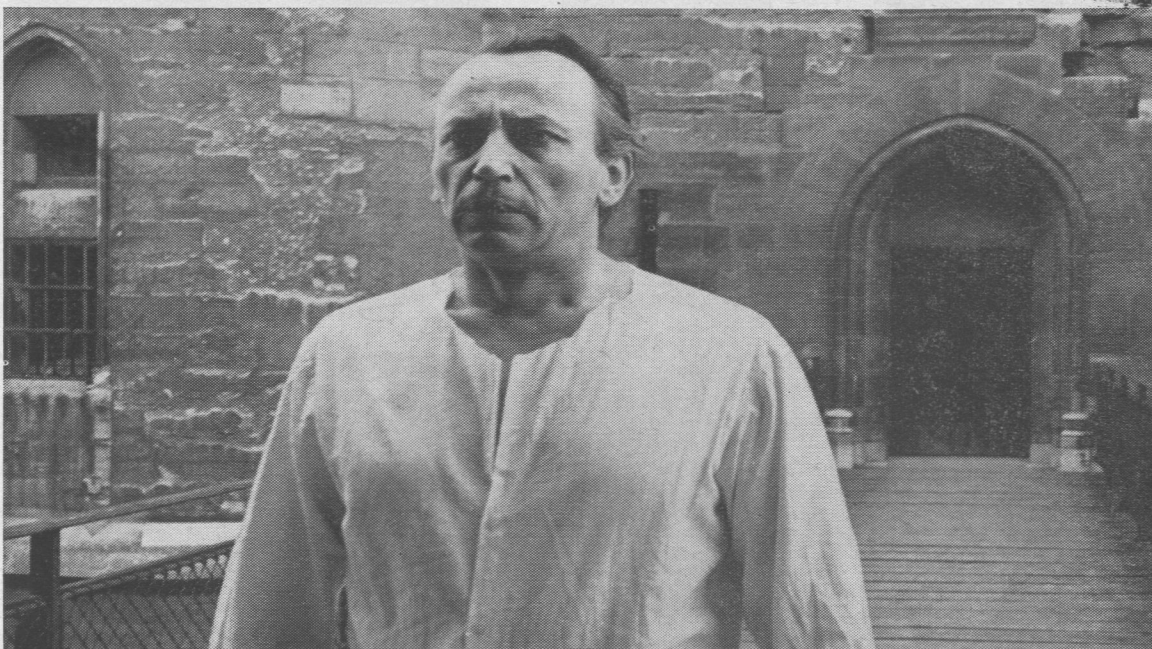
z synami górników polskich. Kiedy zapoznałem się z publikacją Claude Lévy’ego i postanowiłem nakręcić na podstawie tej książki film, natychmiast stanęło mi w oczach moje dzieciństwo i młodość. Dlatego akcja „Brygady” rozgrywa się nie w południowo-zachodniej Francji, lecz na Nordzie, gdzie udział Polaków w ruchu oporu był zresztą — jak wiadomo — szczególnie liczny. A ponieważ chciałem, aby mój film tchnął autentyzmem, ponieważ chodziło mi o to, aby na ekranie rozbrzmiewała tak jak w koloniach górniczych na Nordzie mowa polska, więc obok artystów francuskich zaangażowałem również i Polaków. Gra w „Brygadzie” dwóch aktorów warszawskich — Andrzej Siedlecki i Bogdan Stokowski, występuje w niej także, i to w jednej z pierwszoplanowych ról, syn obecnego ambasadora Polski w Paryżu, Edward Wojtaszek. Jest on teraz asystentem głosnej paryskiej reżyserki teatralnej Ariane Mnouchkine i zamierza poświęcić się po powrocie do Polski reżyserii teatralnej i filmowej. W filmie tym jedną z ról odtwarza także Piotr Szymanowski

— krytyk dramatyczny i członek redakcji wydawanego w Warszawie miesięcznika „Dialog”. Nadto zaangażowałem trzech polskich muzykantów z górniczego miasteczka Leforest...

Treść „Brygady” stanowią dzieje francusko-polskiego oddziału bojowników podziemia należących do FTP (Wolnych Strzelców i Partyzantów Francuskich). Akcja rozpoczyna się w lecie 1943 r., a kończy się w dniu wyzwolenia. Kiedy Marian Lang, czyli filmowy sobowtór Marceliego Langerera, zostaje aresztowany i daje głowę na szafocie, jego współtowarzysze walki dokonują w odwet za jego męczeństwo i śmierć zamachu na prokuratora, który zażądał, aby wymierzono mu karę główną. Ta francusko-polska brygada uprawia także sabotaż, drukuje i kolportuje nielegalną bibułę. Prawie wszyscy jej członkowie przeplacają swój udział w walce konspiracyjnej życiem. Wyzwolenia doczeka jedynie młody Polak Edward (Edward Wojtaszek) i partnerująca mu nauczycielka Katia (uroczą Brigitte Fossey, która zabiśnieła przed paroma laty w filmie „Le grand Meaulnes”).



2



3

Taka jest w grubszych zarysach fabuła „Brygady”. Ale na dobrą sprawę nie ma tu prawie fabuły, a raczej jest ona luźna, nie wiążąca się ściśle w szereg uporządkowanych wypadków, pełna wstawków, taka właśnie, jakie bywa rzeczywiste, nie wymyślone życie ludzkie. Taka, jakie było życie bojowników antyhitlerowskiego podziemia.

Prawie wszystkie pisma paryskie, nie wyłączając przekornego i nieskorego do pochwał tygodnika satyrycznego „Le Canard enchaîné”, przyjęły film René Gilsona z aplauzem. Na plus zaliczyli paryscy recenzenci filmowi

„Brygady” fakt, że jego dzieło o francusko-polskim braterstwie broni nie jest filmem kolorowym, lecz białoczarowym (biel i czerń o wiele wnikliwiej oddają klimat okupacji aniżeli barwy naturalne), na plus zapisali mu także i to, że ów „porywający i szlachetny hołd złożony polskiemu górnikom z Nordu” (tak wyraził się o „Brygadzie” dziennik „Le Quotidien de Paris”) odznacza się prostotą, oszczędnością w zakresie środków artystycznych, i na plus policzyli mu również oprawę muzyczną jego utworu, na którą składają się głównie polskie melodie ludowe i pieśni

rewolucyjne. Notabene te ostatnie bardzo przypadły do gustu sprawozdawcy filmowemu „Le Canard enchaîné”.

Jesienią „Brygada” wyświetlana będzie w stolicy północnej Francji, tzn. w Lille. Miejmy nadzieję, że następnie powędruje ona także do innych miast i miasteczek Nordu, do Carvin, gdzie René Gilson nakręcił część plenerów, do Lens, Bruay-en-Artois, Marles-les-Mines, itd., słowem, do tych wszystkich francusko-polskich skupisk górniczych, których ludności René Gilson zadedykował niejako swój film. (S. K.)



„Evitant la reconstitution maniaque, cette oeuvre a cependant le ton de l'époque, celui de la vérité, par l'évidence et la force des personnages, tous exemplaires” (France-Soir). „Vibrant et généraux hommage aux mineurs polonais du Nord, qui ont donné beaucoup des leurs dans les difficiles missions de sabotage (...) De Brigitte Fossey à Jean Buise, tous les interprètes et notamment les Polonais, ont l'air juste” (Le Quotidien et Paris). „(...) Admirable réflexion (...) sur le combat mené pendant l'Occupation par un groupe d'immigrés polonais et de Français” (France-Culture). „(...) Oeuvre conçue comme une vision du souvenir, comme un regard pour les yeux du coeur” (Ecran 75).

C'est ainsi que la presse parisienne a accueilli „La Brigade”, film qui prend pour centre d'inspiration la fraternité d'armes franco-polonaise au sein de la Résistance.

La Brigade est la troisième oeuvre de René Gilson, cinéaste qui dirige actuellement le Département d'Etudes et de Recherches Cinématographiques de l'université de la Sorbonne Nouvelle. La matière de son film lui a été fournie par un livre titré „Les Paris de la Résistance” et dont l'auteur, Claude Lévy, qui exerce actuellement la médecine à Paris, faisait partie pendant l'Occupation d'un groupe de F.T.P. de la région toulousaine composé en majorité de Polonais. Mais René Gilson ne s'est pas borné à transporter les personnages et les événements décrits par Claude Lévy à l'écran tels quels: il les a aussi fait passer à un autre endroit, dans autre contexte, savoir dans le bassin houiller du nord de la France. Pourquoi?

— Je suis né dans le Nord — explique-t-il — et parmi mes camarades d'école, il y avait beaucoup de Polonais. Lorsqu'il m'est venu à l'esprit de tirer un film de l'ouvrage de Claude Lévy, j'ai immédiatement décidé de situer ce film dans le cadre où s'est écoulée ma jeunesse. Et comme je tenais à donner à ce film un cachet d'authenticité, je ne me suis pas contenté de faire appel à des comédiens français, mais je me suis également assuré le concours de quatre Polonais. Il s'agit de deux artistes varsoviens, Andrzej Siedlecki et Bogdan Stokowski, de Piotr Szymanowski, lequel n'est pas acteur professionnel, mais critique dramatique, et d'Edward Wojtaszek, qui est un des assistants d'Ariane Mnouchniké et qui se destine à la mise en scène de théâtre et de cinéma en Pologne.

A la rentrée, le film sera projeté à Lille et — espérons-le — dans beaucoup d'autres villes.

S

Stowarzyszenie Przyjaciół Folkloru Polskiego, zwane popularnie Ligą Flandryjską, zorganizowało już po raz trzynasty doroczny wielki konkurs zespołów młodzieżowych. I wśród młodzieży, i wśród całej Polonii konkursy te budzą żywe zainteresowanie. Tegoroczna impreza oczekiwana była ze szczególną niecierpliwością, ponieważ w zeszłym roku nie można było jej zorganizować z uwagi na żałobę po śmierci prezydenta Pompidou. Konkurs odbywał się w tym roku w mieście Grande Synthe, koło Dunkierki.

Dziewięć zespołów stanęło do konkursu. W wyniku losowania ustalona została kolejność występów: 1) zespół „Warszawa” z Méru, z departamentu Oise (był to jedyny uczestnik konkursu spoza północnej Francji), 2) „Kujawiak” z Harnes, 3) „Oberek” z Lens, 4) „Jeunesse et Amitié” z Villeneuve d’Ascq, 5) „Fiołek” z Condé-sur-Escaut, 6) „Karlik” z Méricourt, 7) „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent, 8) „Sokół” z Abscon, 9) „Wesoły Góral” z Raismes-Sabatier.

Niektóre zespoły przyjechały na konkurs nie tylko z grupą młodzieżową, ale i z grupą dzieci. Pozwoliło to organizatorom na wzbogacenie programu występów i zaprezentowanie publiczności również i tańców dziecięcych z Harnes, Méricourt, z Lens, Montigny-en-Ostrevent i z Raismes-Sabatier.

Grande Synthe jest nowym miastem. Powstało ono w ciągu ostatnich lat. Niektóre z jego osiągnięć są zdumiewające. Miasto ma na przykład salę widowiskową, której pozazdrościć mogłyby wielkie miasta. Mieści się w niej trzy tysiące publiczności. Na dużej scenie mogą występować swobodnie nawet zespoły taneczne liczące wiele par. Konkurs Ligi Flandryjskiej odbywał się więc w tym roku w doskonałych warunkach. Młodzież tańczyła na wielkiej scenie sali widowiskowej, podczas gdy dzieci występowały na tarasie przed budynkiem.

Kolejne występy zespołów biorących udział w konkursie pasjonowały przede wszystkim młodzież. Jako nagrodę za występy otrzymują zespoły puchary ufundowane przez Ambasadę PRL w Paryżu, przez Konsulat Generalny w Lille, Towarzystwo „Polonia” w Warszawie, Stowarzyszenie „France-Pologne”, miejscowe merostwo i przez Ligę Flandryjską. W skład jury konkursu wchodził: p. Louis Carpentier — dyrektor Konserwatorium Muzycznego w Grande Synthe, p. François Koch — profesor tańca folklorystycznego w Collège d’Enseignement Secondaire w Grande Synthe, p. Iwona Wichowska — instruktorka tańca, dawna tancerka krajowego zespołu „Mazowsze” i p. Bronisław Młoczek, członek zarządu Ligi Flandryjskiej.

Zespół „Warszawa” z Méru istnieje dopiero od dwóch lat, ale skupia już 40 osób. Kierowniczką jego jest p. Janina Płucienniczak. Wielkim osiągnięciem zespołu jest to, że członkinie jego same uszyły kostiumy. Dzisiaj „Warszawa” ma

komplet strojów krakowskich, łowickich i góralskich oraz długie piękne suknie, w których dziewczęta występują podczas koncertów. „Warszawa” daje już nawet i w Polsce, a kiedy jest gdzieś zapraszany przez organizację francuską, odpowiada bardzo chętnie na te zaproszenia. Ma zawsze gotowy, 2 1/2 godzinny program, z którym produkował się w Paryżu, Wersalu, Rosny-sous-Bois, Tréport, Grandville, Pierrelaye, Pontoise czy Valenciennes. Zespół „Warszawa” z Méru jest mimo wszystko za mało jeszcze znany. Trzeba, aby popularność jego wzrosła, zwłaszcza w regionie paryskim.

Jeszcze liczniejszym, liczącym 60 osób zespołem jest „Kujawiak” z Harnes. Jest to bardzo dobry zespół, który występuje w Pas-de-Calais i w Nordzie kilka razy w miesiącu. Co wtorek odbywają się próby. Uczestnikami zespołu są przede wszystkim uczniowie z miejscowych CES, CET oraz z Liceum Condorcet z Lens. W 1974 roku zdobył „Kujawiak” trzecią nagrodę w konkursie Ligi Flandryjskiej. Zwrócił na siebie uwagę również ze-

spół „Oberek” z Lens, świetnie prezentujący się w nowych łowickich strojach. Zespół dba o „narybek”. W grupie dziecięcej kładzie się duży nacisk na dobre przygotowanie taneczne, bo za parę lat członkowie tej grupy zastąpią swych starszych kolegów w zespole młodzieżowym. Praca nad dziećmi dała świetne wyniki, skoro w 1973 roku zdobyły one na konkursie Ligi Flandryjskiej I nagrodę, wraz z zespołem młodzieżowym. Było to w Villeneuve d’Ascq. „Oberkiem” kieruje p. Jacqueline Martinache.

Znakomity był występ zespołu „Jeunesse et Amitié” z Villeneuve d’Ascq. Zaprezentował on trójka, a potem taniec z przyśpiewkami, które szczerze rozweseliły publiczność. „Jeunesse et Amitié” liczy 30 członków, którzy systematycznie dwa razy w tygodniu zbierają się w swej sali w Villeneuve na próby. Ciekawe, że członkinie tego zespołu, które powychodziły za mąż i mają dzieci oraz członkowie, którzy pożenił się, zespołu nie opuszczają. No a dzięki napływowi nowych członków, głównie licealistów, udało się zebrać grupę trzydziestu. Zespół z Ville-

Konkurs zespołów folklorystycznych w Grande Synthe



**MŁODZIEŻ
Z
VILLENEUVE
ZDOBYŁA
I NAGRODĘ**

Zdjęcia:
WŁADYSŁAW
SŁAWNY



neuve d'Ascq zdobył już trzy razy pierwszą nagrodę w konkursie Ligi.

Trudno opisać wszystkie grupy, wszystkie wykonane przez nie tańce „Fiołek” z Condé-sur-Escaut przygotowa na konkurs poloneza i chociaż nie miał własnej orkiestry, zastąpił jej brak świetną płytą z nagraniem „Mazowsza”. „Karlik” z Méricourt wyróżniał się młodym wiekiem swych członków. „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent zwróciła na siebie uwagę nie tylko tańcem, ale i doskonałym akordeonistą, który akompaniował zespołowi.

„Sokół” z Abscon wystąpił z krakowiakiem i tańcem z regionu Lublina. Był to bardzo udany występ. Szczęście dobrze zgranych par wykonywało figury lekko, z wdziękiem, w szybkim tempie. Zwracały również uwagę ładne, starannie utrzymane kostiumy. Zakończył prezentację zespołów „Wesoły Góról” z Raismes-Sabatier.

Decyzją jury zespół „Jeunesse et Amitié” otrzymał pierwszą nagrodę. Wyróżnienie to przypadło młodzieży z Villeneuve d'Ascq nie po raz pierwszy. Wszędzie,

gdziekolwiek ten zespół występuje, zwraca uwagę doskonałym przygotowaniem tańców i pieśni, bogatym repertuarem, ładnymi strojami, a przede wszystkim zainteresowaniem i zapałem, z jakim młodzież odnosi się do tej pracy. Zespół „Jeunesse et Amitié” otrzymał 277,50 punktów, w ocenie jury.

Klasyfikacja następujących zespołów przedstawiała się następująco: 2) „Sokół” z Abscon, 3) „Kujawiak” z Harnes, 4) „Oberek” z Lens, 5) „Karlik” z Méricourt, 6) „Fiołek” z Condé-sur-Escaut, 7) „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent, 8) „Warszawa” z Méru, 9) „Wesoły Góról” z Raismes-Sabatier.

Zespół, który wypadł najsłabiej otrzymał 156 punktów.

Konkurs zespołów folklorystycznych Ligi Flandryjskiej jest dużym wydarzeniem w życiu Polonii północnej Francji. Oprócz konkursu zorganizowano wiele innych imprez: seanse filmów polskich (m. in. wyświetlany był film „Hubal”), koncert, imprezy sportowe. Całość ujęto w ramy dużej imprezy miejskiej pod nazwą „Tygodnia Polskiego”. Kulminacyj-

nym punktem programu „Tygodnia” był konkurs zespołów, a następnie wielkie widowisko, w pięknej sali Palais du Littoral, z udziałem wszystkich zespołów — uczestników konkursu.

W uroczystościach tych wzięło udział wiele osobistości polskich i francuskich. Obecny był mer Grande-Synthe p. René Carème, wielu członków rady miejskiej, konsul generalny PRL w Lille p. Edmund Szott, wraz z konsulem p. Andrzejem Cieślakiem, członek Rady Krajowej „France-Pologne” p. Henryk Balla, przewodniczący miejscowego Koła „France-Pologne” p. Ryszard Szymczak, działacz Ligi Flandryjskiej p. Sylwester Chmielina i wiele innych osób. Z Polski przybyła na „Tydzień Polski” w Grande-Synthe dyrektorka Liceum w Zakopanem, poseł na Sejm p. Maria Rieman oraz zastępca kierownika działu kultury i popularyzacji Towarzystwa „Polonia” p. Ewa Grabek. Mer p. Carème przyjmował gości polskich i francuskich lampką wina w sali merostwa i uroczystym obiadem w nowo zbudowanej wielkiej restauracji tego miasta.



1 Jedną z najliczniejszych i najweselszych grup dziecięcych — „Łowiczankę” z Montigny-en-Ostrevent. Dzieci występowały przed Palais du Littoral w Grande Synthe

2 Zespół „Jeunesse et Amitié” z Villeneuve d'Ascq doskonałym wykonaniem trojaka i tańca z przyśpiewkami zdobył pierwsze miejsce i zachwycił publiczność

3 P. mer René Carème (po prawej) wręczył medale miasta Grande Synthe p. poseł Marii Rieman i p. konsulowi generalnemu Edmundowi Szottowi (z lewej). Obok konsula p. Henryka Balla, z Rady Krajowej Stowarzyszenia „France-Pologne”

4 Na specjalną uwagę zasługuje zespół z Méru. Doskonale się rozwija pod kierownictwem p. Janiny Plucienniczak, występuje i w innych miastach daleko od Méru

5 W Lens od wielu lat pracuje nad tańcem i pieśnią polską znany zespół „Oberek”. Zespół skupia starszą młodzież

6 „Łowiczanka” z Montigny-en-Ostrevent liczy około 60 osób w dwu zespołach: młodzieżowym i dziecięcym; skupia przede wszystkim licealistów z Pecquencourt



LISTY Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

W najbliższy poniedziałek w oknach wszystkich ratuszów, merostw i innych gmachów załopoczą we Francji trójkolorowe, niebiesko-białoczerwone flagi i nadadzą budynkom wygląd świąteczny i radosny, od którego serca mieszkańców przybranej naszej ojczyzny zaczną bić żywiej. Przez ulice wszystkich miast, miasteczek i wiosek przesuną się uroczyste pochody, a nadto wszędzie urzędowo zostaną zabawy ludowe i prawie wszędzie strzelą wie-

czorem w niebo bajecznie kolorowe sztuczne ognie najdziwniejszych kształtów. Francja obchodzić będzie swoje święto narodowe.

W tym narodowym obchodzie uczestniczyć będą również emigranci polscy i ich potomkowie. W tych wszystkich miejscowościach, gdzie istnieją skupiska wychodźcze, w pochodach zmierzających do pomników poległych kroczyć będą obok rodowitych Francuzów przedstawiciele naszej polonijnej społeczności, na balach wespół z młodzieżą rdzennie francuską wirować będą w takt walców, tang, swingów i innych slow-foxów młodzi (a może także i starsi) ludzie o nazwiskach polskich, na racach, które wykwiatać będą na wieczornym niebie, zawisną oczyma pospółtu z Dupontami i Durandami rozmaici polskofrancuscy Maćkowiakowie, Przybyłscy, Nowakowie, Grzybkowie i Kowalscy. Weźmiemy udział w tym obchodzie narodowym, bo tyle już lat przeżyliśmy na gościnnej ziemi francuskiej, że Czternasty Lipca i inne tutejsze święta i tradycje weszły nam w krew. Weźmiemy udział w tym obchodzie, bowiem na wielu z owych pomników poległych, ku którym podążać będą w poniedziałek pochody z merami na czele, wyryte są nazwiska naszych rodaków. Weźmiemy w tym obchodzie

udział, gdyż darzymy Francję prawdziwym uczuciem. I nie tylko weźmiemy w tym obchodzie udział, ale tu i ówdzie — tam, gdzie funkcje merów czy zastępców merów sprawują Francuzi pochodzenia polskiego — będziemy również jego współorganizatorami.

O czym będziemy podczas tego obchodu myśleć? Może zwrócimy się myślą ku Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Może stanie nam w oczach znana nam z rycin scena szturm Bastylli i może stanie nam również przed oczyma dowódca powołanej do życia w przededniu zdobycia Bastylli Gwardii Narodowej, generał La Fayette, który był wynalazcą francuskich barw narodowych (dał swojej Gwardii trójkolorowe kokardy, łączące barwy Paryża, niebieską i czerwoną, z królewskim kolorem białym), i o którym wiemy — staliśmy się przecież wszyscy w pewnym stopniu specjalistami w zakresie historii związków francusko-polskich — iż odnosił się on z ogromną sympatią do starego naszego Kraju.

Może będziemy też zastanawiać się nad tym, dlaczego kochamy Francję. Kochamy ją rzecz jasna dlatego, że ona nas zaadoptowała. Dlatego, że nas usynowiła. Dlatego, że kiedy byliśmy w potrzebie, dała nam pracę. Dlatego, że

od pięćdziesięciu już z górą lat żyjemy z jej narodem pod jednym dachem, którym jest niebo francuskie. Ale kochamy ją także i dlatego, że tutaj, we Francji, a nie nad Odrą, Wartą i Wisłą, znajduje się nasza emigrancka Polska.

Prawdziwa Polska, ta, dla której każdy z nas dałby sobie krwi spod serca utoczyć, leży, oczywiście nad Odrą, Wartą i Wisłą. Ale tak jak dla każdego abiturienta Szkoły Batignolskiej w Paryżu Polska nie znajdowała się w Polsce, lecz mieściła się w murach instytucji, gdzie wszczepiono mu miłość do kraju ojców, tak i nasza emigrancka Polska — ta, którą wyczarowaliśmy mocą naszej tęsknoty za ojczyzną, ta, na którą składają się nasze domy, nasze organizacje i groby naszych bliskich, ta, dzięki której nie ostygł w nas pomimo upływu lat sentyment do Polski rzeczywistej — leży nie w środkowej Europie, ale tutaj, we Francji. I za to, że ta nasza miniaturka, wychodźcza Polska leży we Francji, za to, że stanowi ona nieodłączną część życia francuskiego — za to też kochamy naszą przybraną ojczyznę. Kochamy ją za to jeszcze goręcej.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Moja córka wychodzi za mąż. W zasadzie jestem zadowolona z jej wyboru i z samej decyzji. Jedna rzecz mnie tylko niepokoi. Była mowa o tym, że ślub odbędzie się na jesieni. Teraz ni stąd, ni zowąd, termin został bardzo przyspieszony. Zaskoczyło mnie to, bo — jak się Pani domyśla — muszę wiele rzeczy przygotować. Nie mówię o wielkiej wyprawie, ale to i owo musi być. Trochę bielizny, pościeli, ręczników, sprzętu domowego. Nie przelewa mi się zbytnio i nie mogę tego załatwić w tak krótkim czasie. Obawiam się przy tym, czy ten pośpiech nie wyniki z konieczności. Czy przypadkiem córka nie zaszła w ciążę i dlatego postanowili wcześniej wziąć ślub. Gdy zaczęłam się przeciwstawić temu nowemu terminowi, córka wpadła w złość i robiła

mi wyrzuty, mówiąc, że ja wszystko utrudniam i nic nie można ze mną załatwić. Powiedziała też, że nie zależy im na żadnych wyprawach, że nic im nie potrzeba, chcą tylko jak najszybciej być razem. Po tej awanturze przestałyśmy w ogóle rozmawiać. I dopiero teraz sobie uświadomiłam, że może ona ma powody, żeby termin przyspieszyć. Co Pani o tym myśli? Czy powinnam się do tego mieszać? Jakby Pani postąpiła na moim miejscu?

MATKA

SZANOWNA PANI!

Możliwe, że Pani podejrzania są uzasadnione, ale co z tego. W końcu to już jest teraz ich sprawa. Jeśli pragną wcześniej wziąć ślub — niech biorą. Jaka to różnica. Może na przykład chcieliby razem wyjechać podczas wakacji i krepuje ich brak ślubu? A może są jakieś inne powody. Co do wyprawy i wydatków, jakim Pani nie może podołać, i tym nie należy się przejmować. Najwyżej później doda im Pani te rzeczy, których teraz nie zdoła zgromadzić. Ja zawsze jestem zdania, że jeśli młodzi się pobierają i jeśli my nie mamy żadnych poważnych zastrzeżeń, trzeba im zostawić wolną rękę i prawo decyzji. Niech robią tak, jak im najwygodniej. Przecież i tak nie

będzie Pani wyprawiać wielkiego wesela. A czy śniadanie urządził Pani teraz, czy za parę miesięcy, to naprawdę nie ma znaczenia. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Ożeniłem się z koszmarną kobietą. Do takiego wniosku doszedłem w kilka zaledwie miesięcy po ślubie. Przedtem, przez blisko rok byliśmy zaręczeni i nic nie wskazywało na taki obrót sprawy. Ona była łagodna, cicha, nie miała żadnych wymagań, nigdy nie kłóciliśmy się. Po ślubie wszystko się zmieniło. Zażądała, by jej oddawał wszystkie pieniądze, powiedziała, że będzie mi wydzielała na papierosy i na kawę (o żadnym winie oczywiście nie ma mowy). Ustala ściśle cały mój program zajęć na dzień i mój tryb życia. Nie chce słyszeć, że ja mogę mieć swoje przyzwyczajenia, na przykład takie, jak czytanie książek przed zaśnięciem. Gasi światło i mam spać. Opisuję Pani oczywiście tylko niektóre szczegóły tego naszego nowego wspólnego życia, ale nawet to daje Pani obraz sytuacji. Zupełnie nie rozumiem, jak ona umiała się do tej pory tak maskować. Gdybym to przewidywał, nigdy nie ożeniłbym się z nią. Ale co robić teraz? Czy udawać, że ustępuję i robić swoje, czy też już teraz zacząć z nią wal-

czyć. Bo muszę Panią uprzedzić, że ja takiego życia nie zniosę. Nie będę jej niewolnikiem. Uważam, że każdy w małżeństwie musi mieć prawo do swoich przyzwyczajzeń i przyjemności. Bardzo proszę o radę.

ROZCZAROWANY

DROGI PANIE!

To, niestety, często się zdarza, że dziewczęta cichutkie jak myszki, potem, gdy pocują się swą władzę i autorytet sakramentu małżeństwa, zaczynają sobie poczynać zupełnie inaczej. Na Pana miejscu niczego bym nie udawała i o nic nie walczyła. Powiedziałabym krótko i węzłowato: mam takie i takie nawyki i nie myślę z nich rezygnować. Tyle i tyle pieniędzy przeznaczamy na wspólne gospodarstwo, a tyle muszę zostawić na moje wydatki (oczywiście bez przesady). Tego i tego dnia chodzę na mecz, a tamtego spotykam się z kolegami. Musisz to uszanować, jeśli chcesz żyć ze mną w zgodzie. Tak samo ty masz swoje przyzwyczajenia i ja się do nich nie wtrącam. Myślę, że takie postanowienie sprawy powinno pomóc. Bez kłótni, bez awantur, stanowczo. I jeszcze jedno. Niech Pan się zorientuje, czy na przykład matka żony lub ktoś inny nie doradza jej metod postępowania z Panem. ANNA

PAN JAN SZEWCZYK
ORLEANS (LOIRET)

Jaki jest nowy sposób obliczania pensji w związku ze zmianami, jakie wprowadzono do ubezpieczeń społecznych?

W myśl art. L. 335 Kodeksu Ubezpieczeń Społecznych, jeżeli ubezpieczony nie posiada pełnego okresu składkowania, pensja jest obliczana, biorąc pod uwagę średni zarobek najlepszych 10 lat, pułap procentowy zależnie od wieku a następnie otrzymany sumę pensji pełnej, należy ją zmniejszyć według rzeczywistego okresu opłacanych składek. Przyjmując na przykład, jako średni zarobek 26.000 fr., wiek 65 lat, oraz 50% pułap odpowiadający temu wiekowi, pełna pensja wyniesie

$$\frac{26.000 \times 50}{100} = 13.000 \text{ fr.}$$

W ten sposób pełna pensja przy 150 ważnych kwartałach w 65 roku życia, lub 60 roku w razie niezdolności do pracy, wyniesie począwszy od 1975 r., połowę zarobku średniego.

W konsekwencji pensja proporcjonalna za 20 lat składkowania czyli 80 kwartałów wyniesie:

$$\frac{13.000 \times 80}{100} = 5.933 \text{ fr.}$$

Podobnie obliczona pensja za 10 lat, czyli 40 kwartałów wyniesie 3.466 fr. W dawnym systemie, emeryt po 10 latach składkowania, w 65 roku życia miałby tylko prawo do renty obliczonej mniej korzystnie i bez dodatków rodzinnych.

PAN A. LITWIN
BARLIN (PAS-de-CALAIS)

Za życia rodziców, dzieci nie mają żadnych praw do ich majątku. Spadek otwiera się dopiero po śmierci rodziców. O ile brak testamentu, dzieci dzielą się spadkiem w równych częściach. Testament powinien być napisany własnoręcznie, datowany i podpisany. Podział odbywa się wówczas zgodnie z wolą testatora z tym, że nie może wydziedziczyć jednego z dzieci, mających prawo do części przewidzianej prawem spadkowym.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

50

— Nie weźmiemy wozu? — pyta Renato, spoglądając na swoje zakurzone obuwie.

— Rozruszaj się trochę. Spędzasz pół życia w samochodzie.

— Nie widzisz mnie wtedy, kiedy skacze na planie. Stary nie rusza się ze swego krzesła. Wszystkie próby z aktorami, operowanie tłumami to ja. Czy ty wiesz, co to jest tyśiąc statystów, których trzeba wprawić w ruch, narzucić im zachowanie, gesty, wyraz twarzy, barwę głosu? Stary się dopiero ożywia, jak ma wszystko przed kamerą, ale ile to kosztuje wysiłku, żeby to dojrzało do postawienia przed kamerą!

— Nie udawaj, że cię to nie bawi. Zawsze, kiedy zaczyna mnie wściekać robota, staram się wyobrazić sobie, czy wytrzymałabym bez niej? Z tobą tak nie jest?

— Owszem — śmieje się Renato — podczas każdego urlopu napadają mnie najlepsze pomysły. Rzuciłbym wtedy wszystko i leciał kręcić. Ale to oczywiście niemożliwe. Nim się uruchomi taką machinę jak film, już człowiek ostygł jak, za przeproszeniem, pupa kardynała. Dlatego myślę, że przez całe życie będę tylko znakomitym pierwszym asystentem. Bo nie potrafię przenieść na plan nic z tego, co widziałem przed sobą przedtem, wszystko mi się rozlaź, jak usłyszę tylko podjeżdżanie kamery. A stary nie, dopiero wtedy zbiera się w sobie, jak dobrze ujeżdżony koń przed półścieniem bomby w górę, przyczał się i rwie jak wściekły, scena za sceną, wesele i śmierć, jeśli w tych samych dekoracjach, jedno po drugim, morderstwo i scena liryczna, wśród tysiąca kabli, reflektorów, wśród co najmniej pół setki pętających się wokół osób, scena liryczna zatykająca w piersiach dech: on i ona, sami na świecie, wyłączeni ze wszystkiego, wyluskani z rzeczywistości jak ziarno z orzecha. Stary to potrafi. Myślę, że z czasem uduszę go za to.

— Przerzuc się na dokument.

— O nie! Znadto cenię fikcję. Tylko poprzez fikcję można powiedzieć coś prawdziwego. Żeby ludzie w to uwierzyli. Żeby przetrwało to w nich dłużej niż chwila.

— Nie masz racji! — krzyczy Agnieszka. — Nie masz racji!

Renato przyciąga ją do siebie, wawóz drogi między dwoma wzgórzami jest pusty, na wysokim drzewie ostro i donośnie gwizdże wilga. — Słuchaj — mówi — chcę wiedzieć, że idę z dziewczyną. — I całuje ją po raz pierwszy, gwałtownie i od razu w usta, war-

gi ma twarde, wokół nich kłujący już trochę zarost, choć rano był starannie wygolony.

Agnieszka nie oddaje mu pocałunku, stara się być zaskoczona. — Mój drogi... — zaczyna.

Ale Renato wskakuje na strome zbocze wawozu i wyciąga ku niej rękę. — Chcę być z dziewczyną — powtarza, a gdy Agnieszka podaje mu dłoń, ciągnie ją ku górze niewygodną, spadziastą ścieżką, poprzecinaną wystającymi korzeniami starych drzew, które zacieniają wawóz. Na górze jest słońce i Renato znajduje od razu stary pień, na którym mogą usiąść.

— Chciało ci się pić — mówi Agnieszka.

— Nie chciało mi się łązić w tym wapiennym pyłe przyglądać się starym cęglom — przyznaje się Renato bez wstydu, a raczej z pewnością, że dodaje mu to wdzięku. — Od dzieciństwa mam awersję do zażytków. Cała nasza rodzina wychowywała się w cieniu Koloseum. Czy pamiętasz — mówi ciszej — że to dla ciebie zostałem tutaj do jutra?

— Pamiętam — odpowiada Agnieszka, ale nie brzmi to tak, jak powinno, i Renato postanawia naprawdę przypomnieć jej o tym. Całuje ją znowu, wplata palce w jej włosy, targa je leciutko, aż na jej czole zjawia się mała zmarszczka. — Boli?

— Boli.

— Chcę, żeby bolało. Muszę cię jakoś odbudzić.

— Ale tak?

— Wszystkie sposoby są dobre. — Całuje teraz te potargane włosy, pachną czymś, ale nie jest to woń szamponu, tak pachnie duża sierść pięknego zwierzęcia, jakim jest człowiek. — Wiesz, o czym myślę w tej chwili? — pyta.

— O czym?

— Masz grzywę jak lew, a to bardzo pięknie zwierzę.

— Lwice nie mają grzyw.

— Chodzi ci jednak o zatrzymanie płci?

— Bo ja wiem...? — mówi Agnieszka.

Coś się nie klei, czegoś brak w tej rozmowie, w tych pocałunkach... Renato powiedział przed kilkoma godzinami: „Bardzo bym chciał, żebym musiał zostać”. Czy naprawdę będzie musiał — myśli Agnieszka. Wstaje z pnia, pociąga go za sobą. — Chodź! To już niedaleko — mówi. — Dostaniesz coś dobrego do picia.

Renato chce coś powiedzieć, ale w końcu

Dalszy ciąg na stronie 26

wstaje. Agnieszka jest przekonana, że myśli to samo, co ona. Że jest jakoś niepotrzebnie, wszystko na nic, niechże wreszcie matka pokaże mu ten strych, na którym ukrywał się Lucio, i właściwie mógłby jechać, mógłby jechać, nie oglądając się za siebie...

— I wciąż pod górę! — narzeka Renato, choć dopiero przed chwilą schodzili ze zbocza w dół, ale teraz znowu muszą się pięć zacięnym wąwozem kamienistej i stromej drogi.

— Widzisz — mówi Agnieszka — jak to dobrze, że nie wzięłeś wozu.

Jeśli zaproszę cię kiedyś w Alpy, zobaczysz, co to jest ferrari.

Agnieszka nadstawia ucha, wreszcie zaczyna ją coś prawdziwie zajmować. Nie wyraża jednak entuzjazmu wprost, zbyt ceni siebie, żeby od razu uczeplić się tych słów. Uwiesza się u ramienia Renata i mruczy: — A dałbyś mi wtedy prowadzić?

— Boże święty! Dziewczyno! Nie wiesz, co to są drogi w Alpach.

— Nie masz do mnie zaufania jako do kierowcy?

Renato szybko odgarnia jej włosy i całuje ją w kark. — Mam za to do ciebie zaufanie pod wieloma innymi względami.

Ukazuje się wreszcie brama ośrodka, a za nią, poza wszystkimi ostrzegawczymi napisami, że zabrania się wstępu osobom obcym i nieupoważnionym, białe budynki o nowoczesnej architekturze.

— Jednak! — mówi Renato. Agnieszka nie pyta go, co ma na myśli; sama uważa, że należało mu się coś wreszcie po tych plenerach, po których obwoziła go od rana.

— Może masz ochotę się wykąpać? — pyta nieco złośliwie, wskazując dwa baseny i pierwszych odważnych, których wcale nie odstraszała zbyt wiosenna jeszcze temperatura.

— Chętnie — uśmiecha się Renato — po powrocie, w Ostii! — Znowu, gdy przypomina mu się ta miejscowość, myśli, czy ojciec jest tam z Carłą, czy przynajmniej przywiózł ją do innego hotelu; w tym, w którym się stale zatrzymywał, przedstawiał recepcjoniście coraz to inne żony, choć nawet jego kancelaria nie mogłaby go tak szybko uwalniać z tych więzów.

— O Boże! — jęczy naraz Agnieszka, ale obłudnie, bo Renato jest kimś, z kim się można pokazać. — Oczywiście są znajomi!

Kiedy wchodzą tylko do barku, odwraca się ku nim długa dziewczyna w nieprawdopodobnej sukni z samych dziur, powiązanych grubą, beżową włóczką, i podnosi w górę obydwa ramiona. — Ciao!

— Ciao! — odpowiada Renato od razu zaintrygowany.

Małgorzata nie jest piękną, ale ma jakiś szczególny urok, cudownie patrzy w oczy i każdy, z kim rozmawia, ma uczucie, że tylko on istnieje dla niej na świecie. W innych okolicznościach umie prawdopodobnie skupiać się tak samo. Ma bardzo urokliwy głos, wyposažený w osobne, niezależne od słów piękno, czasem bezmyślne, ale przez to nie mniej urzekające. Nie śpiewa, mówi; Agnieszka nie może sobie przypomnieć, żeby słyszała ją kiedy śpiewającą. Chodziły razem do akademii, Małgorzata na malarstwo,

potem spotykały się raz po raz, ostatnio tu właśnie, gdy ona była z Wiktorem, a Małgorzata z przedstawicielem Agence France Press — zawsze umiała wytrzasnąć kogoś takiego. W końcu nieważne, że Francuz okazał się żonaty i dzieciaty, skoro jednak załatwił jej wystawę w Paryżu i kilka pochlebnych o niej notatek.

Agnieszka więc, dostrzegłszy Małgorzatę, także podnosi ku niej rękę, ale jednak steruje Renatem z daleka od baru, sadza go przy stoliku pod oknem, a sama idzie się rozejrzeć, co jest do picia, i dopiero wtedy wita się z Małgorzatą.

— Ciao! — mówi jeszcze raz Małgorzata. — Z kim jesteś?

— Z jednym Włochem — odpowiada nie dbale Agnieszka. — Będzie kręcił film w Polsce. Właśnie poszukuje twarzy i miejsc.

— Skąd go znasz?

— Z zamierzonych dziejów. Prawie syn mojej matki, tyle, że go urodziła jakaś Włoszka.

— Nie bredź!

— Nie bredzę. Jego stary podkochał się w mojej matce. Podczas wojny, wiesz, różni ludzie się tu plątali. A teraz jego syn tu przyjechał.

— Fe-no-me-nal-ne! — mówi Małgorzata swoim bezmyślnie pięknym głosem. — Oczywiście jedziesz do Włoch?

— Właśnie mi to zaproponował.

— Szczęściara! W mojej matce podkochał się podczas wojny ogrodnik spod Wołmina.

— Sądzę, że i wtedy, i teraz nie jest to do pogardzenia.

Śmieją się obydwie, przez chwilę jest tak jakoś lekko, bagatelnie i nieobowiązująco, jak to niegdyś bywało, dopóki Małgorzata nie pyta: — Co z Wiktorem?

— Prehistoria! — odpowiada Agnieszka. — Nawet nie wiem, jaka era. Dwa martini z wodą sodową! — zamawia. — Z lodu!

— A z Markiem? — przeprowadza dalej swoją wiwisekcję Małgorzata.

— Co z Markiem? — pyta Agnieszka, żeby zyskać na czasie.

— No widzisz się z nim?

— Daj mi spokój! — mówi Agnieszka, tracąc nagle ochotę na wszelkie udawanie. Bierze z bufetu dwie szklanki wody z wermutem i dwie plastikowe „słomki”. — Bywał!

— Kiedy wracasz do Warszawy?

— Jutro rano.

— Masz pokój?

— Nocujemy w Lichnowcu. Tam została matka. Rano mamy pokazać Włochowi, gdzie ukrywał się jego ojciec.

— Interesuje go to?

— Nie wiem.

Renato przy stoliku zaczyna się niecierpliwie. Najpierw pije, a potem pyta: — Koleżanka?

— Z akademii. Malarka. — I dodaje, nie wiadomo dlaczego nagle taka złośliwa: — Jeśli możesz jej załatwić wystawę w Rzymie, to masz szansę.

— Gdybym mógł, najpierw załatwiłbym tobie — odpowiada powoli Renato.

— Nie prosiłam o to.

— Ale mógłbym sam o tym pomyśleć. Tylko że...

— Tylko że co...?

c.d.n.

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Na firmamencie francuskiej piosenki pojawiła się po raz pierwszy gwiazda wywodząca się z polskiej rodziny wychodźczej. Owa wschodząca gwiazdą jest Stanisław Jankowiak z Escaupton (Nord), który do grona francuskich piosenkarzy wszedł po prostu jako Stanislas. Stanisław Jankowiak, na którego talent piosenkarzki zwróciliśmy już w swoim czasie uwagę Czytelników niniejszej rubryki, liczy sobie lat dwadzieścia jeden i ma poza sobą nie tylko pięć lat nauki śpiewu w konserwatorium w Valenciennes, ale również i maturę, tudzież dwa kursy seminarium nauczycielskiego. Oprócz języka francuskiego włada biegle w słowie językiem polskim, angielskim — początkowo zamierzał zostać nauczycielem angielskiego — i niemieckim. Na jego świeżo rozpoczętej karierze piosenkarzkiej decydująco zaważyło poznanie znanego naszym Czytelnikom Michela-Daniela Robakowskiego z Barlin (Pas-de-Calais) — poety, kompozytora i wykonawcy estradowego w jednej osobie, który otworzył mu podwoje rozgłośni Nord-Picardie i napisał dlań kilka piosenek. Ostatnio firma „Sonnepresse” wypuściła na rynek pierwszą płytę nagraną przez Stanisława Jankowiaka. Płyta ta zatytułowana jest „Bleu de France” (Błękit Francji). Ten długogrający debiut młodego barytona — bo Stanislas śpiewa pięknym, ciepłym barytonem — przyjęty został z aplauzem. Świadczy o tym fakt, że jest on często odtwarzany na falach rozgłośni France-Inter i RTL. W najbliższym czasie Stanisław Jankowiak zagości dwukrotnie — w programie „Samedi est à vous” i w programie „Midi première” — na szklanym ekranie, a nadto koncertować będzie w kilku miejscowościach letniskowych.



Jérôme et Sylvie



TRZY NARODOWE ŚWIĘTA

No i nadszedł wreszcie lipiec i nastąpiły wakacje. Po francusku LIPIEC to JUILLET (żhijj), SIERPIEŃ to AOÛT (u), a NIEKTÓRZY to CERTAINS (sertę). Bo niektórzy z nas spędzą te dwa miesiące w domu, inni wyjadą na kolonie letnie, a jeszcze inni pojedą wraz z rodzicami na jakieś letnisko.

Po francusku KOLONIA LETNIA to COLONIE DE VACANCES (koloni de wakans), LETNISKO, czyli miejscowość wypoczynkowa, to STATION ESTIVALE (stasją estiwal), a ZALICZAC SIĘ to FAIRE PARTIE (fer parti). Bo Sylvie i ja zaliczamy się właśnie do tych dzieci, które będą wypoczywały z rodzicami na letnisku. Ale nasz wyjazd na letnisko nastąpi dopiero pierwszego sierpnia.

Po francusku WYPOCZYWAĆ to SE REPOSER (se repozy), WYJAZD to DÉPART (dypar), a ŚWIĘTO NARODOWE to FÊTE NATIONALE (fet nasjonal). Bo wszyscy — zarówno ci, którzy spędzą wakacje w domu, jak i ci, którzy już w tej chwili swawolą na kolonii letniej lub na letnisku — wszyscy obchodzą będziemy w poniedziałek święto narodowe.

Po francusku SWAWOLIĆ, czyli bawić się wesoło, to BATIFOLER (batifoly), a NA PAMIĄTKĘ CZEGOS to EN SOUVENIR DE QUELQUE CHOSE (ę suwnir de kelke szoz). Bo Francja obchodzi w dniu czternastego lipca swoje święto narodowe na pamiątkę zdobycia przez lud paryski Bastylii.

Dziwnym zbiegiem okoliczności sąsiadująca z Francją Belgia i zaprzyjaźniona z naszym krajem Polska też obchodzą swoje święta narodowe w lipcu. Po francusku ZBIEG OKOLICZNOŚCI to CONCOURS DE CIRCONSTANCES (kąkur de sirkastans) SASIADOWAĆ to VOISINER (wiaziny), WYSTROIC SIĘ to SE PARER (se pary), a BARWY NARODOWE to COULEURS NATIONALES (kuler nasjonal). Bo dzięki temu zbiegowi okoliczności nie tylko Francja, ale również i Polska oraz Belgia wystrają się w lipcu w swoje barwy narodowe.

JÉROME

TROIS FETES NATIONALES

Enfin juillet est arrivé et les vacances ont commencé. En polonais JUILLET c'est LIPIEC (lipięts), AOÛT c'est SIERPIEN (chie-erpięgne), et CERTAINS c'est NIEKTÓRZY (nięktougé). Parce que certains d'entre nous passeront ces deux mois à la maison, tandis que d'autres séjourneront dans des colonies de vacances et que d'autres encore partiront avec leur parents vers des stations estivales.

En polonais COLONIE DE VACANCES c'est KOLONIA LETNIA, STATION ESTIVALE c'est LETNISKO, et FAIRE PARTIE c'est ZALICZAC SIĘ (zalitchatchie chie-in). Parce que Jérôme et moi faisons partie des enfants qui vont se reposer avec leurs parents dans une station estivale. Mais notre départ en vacances n'aura lieu que le premier août.

En polonais SE REPOSER c'est WYPOCZYWAĆ (wępochčevatchie), DÉPART c'est WYJAZD (wëjazd), et FÊTE NATIONALE c'est ŚWIĘTO NARODOWE (chie-vi-into narodovè). Parce que lundi prochain tous tant que nous sommes — aussi bien ceux qui sont en train de batifoler dans une colonie de vacances ou dans une station estivale — nous allons célébrer la fête nationale.

En polonais BATIFOLER c'est SWAWOLIC (svavolitchie), et EN SOUVENIR DE QUELQUE CHOSE c'est NA PAMIĄTKĘ CZEGOS (na pamontkin tchëgochie). Parce que c'est en souvenir de la prise de la Bastille que la France célèbre sa fête nationale le quatorze juillet.

Par un curieux concours de circonstances, un pays qui voisine avec le nôtre — le Belgique — et un pays ami de la France — la Pologne — célèbrent eux aussi leurs fêtes nationales au mois de juillet. En polonais CONCOURS DE CIRCONSTANCES c'est ZBIEG OKOLICZNOŚCI (zbięgne okolitchnochie-tchie), VOISINER c'est SASIADOWAĆ (sonchie-adowatchie), SE PARER c'est WYSTROIC SIĘ (wëstro-itche chie-in), et COULEURS NATIONALES c'est BARWY NARODOWE (barvè narodovè). Parce que grâce à ce concours de circonstances, la Pologne et la Belgique se pareront elles aussi ce mois-ci de leurs couleurs nationales.

SYLVIE

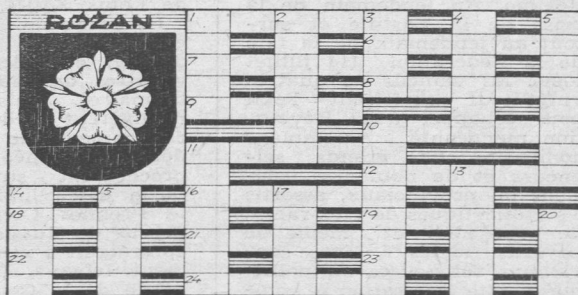
ROZRYWKI UMYSŁOWE

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 18 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Litery, które się znajdują w kwadratach, z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłówia.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pecherzyk na na skórze, wypełniony ropą, krostka, 2) ulu-

bieniec, baniaminek, 3) nikczemność, łajdactwo, 4) ludowa legenda, mityczna opowieść, 5) upominek, podarek, 6) zdyscyplinowanie, subordynacja, karność, 7) piosenka sezonowa, szlagier, 8) plan imprezy albo zajęć szkolnych, 9) polski taniec narodowy, 10) inaczej szkarłatna, 11) beznoża jaszczurka, często brana za węża, 12) architektoniczny plan budowli, 13) nielegalny wywóz lub przywóz towarów, kontrabanda, 14) wyrób, wytwór, 15) podziemny magazyn win, 16) plac z budynkiem, nieruchomość, 17) kradzież literacka, 18) chłopak na posyłki w restauracji lub hotelu.



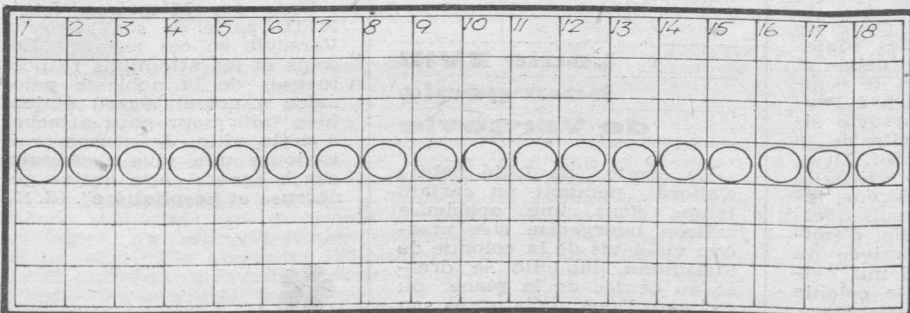
POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) czar osobisty, wdzięk, urok, 6) opust od ceny, bonifikata, 7) narzędzie chłosty, witka, gałązka, 8) pewna suma pieniędzy, 9) tysiąc kilogramów, 10) wylewanie łez połączone ze szlochem, 11) wysokie lustro, sięgające do ziemi, 12) samolub, egoista, 16) podniecenie alkoholowe, stan podchmielenia, 18) święta księga muzyczna, 19) gra towarzyska, loteryjka, 21) scena cyrkowa, 22) przyczyna, 23) morski statek rybacki, 24) lek, bojaźń.

PIONOWO: 1) rozbójnik morski, korsarz, 2) objawy ogólnego niezadowolenia, głuchy gniew, ferment, 3) niedobór, deficyt, manko, 4) rycerski „mundur” pancerny, 5) imitacja rewolweru, 10) przypuszczalny dowód winy, domniemanie, posądzenie, 11) trąba powietrzna, tajfun, 13) pałeczka dyrygenta orkiestry lub chóru, 14) rowy strzeleckie, 15) okłaski uznania i zachwytu, 17) gwałtowny deszcz jak z cebra, 20) wicekrólowa polskich rzek.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE



Le frère de Louis XVI en Pologne



La Révolution Française vers laquelle la fête nationale du quatorze Juillet nous incite à nous transporter par la pensée, déterminata entre autres — un ouvrage de l'écrivain Ghislain de Diesbach intitulé *Histoire de l'émigration* et paru aux éditions Grasset vient de le remémorer au public français — l'expatriation de nombreux tenants de l'Ancien Régime. Au lendemain de la prise de la Bastille et surtout au lendemain de la fête de la Fédération (14 juillet 1790), les vaincus de quatre-vingt-neuf choisirent l'exil pour échapper à la Révolution menaçante. Assemblage composite de grands seigneurs et de nobliaux, parisiens ou provinciaux, assortis d'ecclésiastiques de tous rangs, de bourgeois et même de paysans fidèles à leurs convictions religieuses ou politiques, cette émigration se composait de quelque cent cinquante mille personnes. Une vingtaine de pays lui donnèrent asile. Bon nombre de ses membres — et notamment Fortia de Piles et Boiesglin de Kerdu, qui arrivèrent à Varsovie à la fin de l'année 1792 et à qui l'on doit un livre intitulé *Voyage de deux Français en Allemagne, Danemark, Suède, Russie et Pologne fait en 1790-1792*, et le chevalier Stanislas Jean de Boufflers, auteur de poésies légères et de contes qui fut tenu sur les fonts baptismaux par Stanislas Leszczyński en personne — habi-

tèrent pendant quelque temps en Pologne. Pour ce qui concerne Stanislas Jean de Boufflers, il résida trois années durant dans un hameau situé dans les environs de Łódź, lequel porte en souvenir du séjour qu'y fit le chevalier le nom de Wymysłów Francuski.

Un antidote contre l'influence prusienne

La Pologne donna aussi l'hospitalité au plus illustre des émigrés, savoir au comte de Provence, celui-là même qui en 1814, après l'abdication de Napoléon, monta sur le trône de France sous le nom de Louis XVIII.

Le comte de Provence émigra le 20 juin 1791. Au cours de son exil, les progrès et victoires des armées révolutionnaires, puis impériales, l'obligèrent à de fréquents changements de résidence. Au début de l'année 1801, un rapprochement survenu d'une façon assez inattendue entre le Premier Consul et l'empereur de Russie Paul Ier, le contraignit à quitter brusquement Ielgava, l'ancienne capitale de la Courlande, où il séjournait depuis le 18 mars 1797, et à aller se réfugier à Varsovie.

Après un voyage extrêmement pénible sur des routes gelées, remplies de neige et à peine carrossables, le comte de Provence arriva à Praga, faubourg de Varsovie situé sur la rive droite de la Vistule, le 4 mars 1801. Deux jours plus tard, il s'installa dans la ville de la Sirène, laquelle était déjà, depuis quelques années, remplie d'émigrés français. L'arrivée du frère de Louis XVI mit évidemment cette petite colonie de ci-devant en effervescence.

Tout ce monde qui vivait au jour le jour, d'une existence fébrile, dans l'attente des événements, se sentit du coup comme rapproché de la mère patrie. Le comte de Lille — c'est sous ce nom que le futur Louis XVIII vécut à Varsovie — fut également reçu avec un grand empressement par l'aristocratie polonaise, et ce, non seulement en sa qualité de petit-fils de Marie Leszczyńska et de prétendant au trône de France, mais aussi, tout simplement, en sa qualité de Français.

L'installation du comte de Lille sur les bords de la Vistule, où, peu à peu, vinrent le rejoindre les gentils-hommes de sa suite, qui avaient quitté Ielgava à leur tour, donna à la capitale polonaise une physionomie toute nouvelle. Ainsi que le fait remarquer l'écrivain polonais Alexander Kraushar, dans un livre paru à la fin du siècle dernier et consacré au séjour du prince prétendant à Ielgava et à Varsovie, les années passées en Pologne par le futur roi de France et son entourage furent comme un antidote contre l'influence allemande qui, à ce moment précis, mettant à profit des circonstances spéciales — la métropole polonaise était alors devenue, pour quelques années, une ville vassale de la Prusse — essayait de s'emparer de la civilisation polonaise.

Louis XVIII bourgeois de Varsovie

Le comte de Lille habita d'abord pendant un certain temps dans une spacieuse maison bourgeoise sise presque vis-à-vis de la colonne de Sigismond, laquelle se dresse au centre de la place du château. Deux mois après son

arrivée, les autorités prussiennes mirent à sa disposition la Maison Blanche, petite résidence située dans le parc royal de Łazienki. Mais comme le prétendant, sa famille et sa cour, composée à ce moment d'une quarantaine de personnes, s'y trouvaient très à l'étroit, l'aristocratie polonaise résolut d'offrir au frère de Louis XVI une demeure digne de lui. Son choix tomba sur un hôtel de la rue du faubourg de Cracovie à Varsovie reconstruit en 1861, cet édifice abrita à partir de cet date le Cercle des Propriétaires fonciers et fut baptisé (Resursa Obywatelska) appartenant à la famille Zamoy-ski. Afin que le prince prétendant s'y sentit tout à fait chez lui, ses propriétaires firent dresser un acte notarié par lequel ils se dépouillèrent du bâtiment en faveur du „très chrétien Louis XVIII, roi de France et de Navarre". Cette donation assura au prince prétendant la qualité de „bourgeois de Varsovie" et lui procura une certaine indépendance vis-à-vis de la cour de Berlin.

Le 25 Juillet 1804, le futur Louis XVIII quitta Varsovie, se rendant, via Grodno et Riga, en Suède, où il devait se rencontrer avec le comte d'Artois. La *Gazette de Varsovie* du 27 juillet 1804 commentait ainsi son départ: „(...) Monseigneur le comte de Lille a quitté notre ville, en compagnie de duc d'Angoulême et de quelques personnes de sa suite. On suppose que le but de son voyage est une rencontre projetée avec des membres de sa famille et l'on espère que l'auguste voyageur ne tardera pas à revenir à Varsovie, où sont restées Mesdames la comtesse de Lille et la duchesse d'Angoulême. L'attitude du comte de Lille dans notre pays a été telle que son retour procurerait une réelle joie à toutes les classes de la société polonaise".

Les vœux du journal varsovien ne se réalisèrent point. Le roi de Prusse, Frédéric-Guillaume, mécontent du mouvement francophile, qui prenait des proportions de plus en plus grandes en Pologne, s'opposa au retour du prince prétendant dans la capitale. Par contre, le successeur de Paul Ier, l'empereur Alexandre, lui offrit, à nouveau, une hospitalité temporaire à Ielgava.

Dans ses Mémoires, Louis XVIII parle de son séjour à Varsovie en ces termes: „Les soins et les attentions respectueuses de la noblesse polonaise à notre égard étaient bien faits pour nous attacher à cette ville. Je conserverais toujours une vive reconnaissance envers cette nation généreuse et hospitalière". (S. K.)

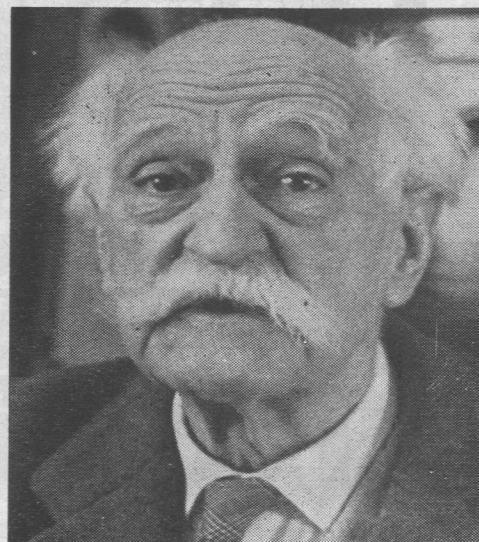




W setną rocznicę urodzin Edwarda Pomian- Pożerskiego

P

rofesor Edward Pomian-Pożerski, gdyby żył jeszcze, miałby dzisiaj sto lat. Naukowiec, fizjolog, profesor Instytutu Pasteura, gastronom-teoretyk, zostawił duży dorobek w kilku dziedzinach i mnóstwo wspomnień. Z gorącą sympatią mówią o nim zawsze wychowankowie Polskiego Liceum w Paryżu, którzy pamiętają go doskonale z jego wystąpień na uroczystościach szkolnych na Lamandé. Dla uczczenia 100-letniej rocznicy urodzin Edwarda Pomian-Pożerskiego zorganizowali byli uczniowie tej historycznej szkoły spotkanie w Mont-



morency, na cmentarzu Le Champo, gdzie wśród wielu zasłużonych Polaków spoczywa ich sławny kolega. Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris postawiło sobie za cel, od pierwszej chwili swego istnienia, podtrzymywanie tradycji szkoły, która przez tyle lat istniała, która wychowała tyle pokoleń młodzi i która weszła do historii Polski i Francji.

Ojciec Edwarda Pomian-Pożerskiego przyjechał do Francji po klęsce Powstania Styczniowego. Ożenił się, miał troje dzieci, najmłodszym z nich był Edward. Młodość Edwarda upłynęła w murach Szkoły Batignolskiej. Potem wstąpił na Sorbonę, a po ukończeniu wydziału nauk ścisłych został asystentem. Od roku 1901 był kierownikiem laboratorium i wykładowcą w Instytucie Pasteura w Paryżu. Edward Pomian-Pożerski wydał 150 prac naukowych z zakresu fizjologii (podpisywał je nazwiskiem E. Pożerski) oraz 20 tomów prac na tematy kulinarne (które podpisywał E. de Pomiane). Przez dłuższy czas czytelnicy jego prac nie wiedzieli, że E. Pożerski i E. de Pomiane, to jedna i ta sama osoba.

Jako gastronom-teoretyk, a nawet twórca dziedziny wiedzy, która nazywa się gastrotechniką, osiągnął Edward Pomian-Pożerski największą popularność. Książki jego były tłumaczone na 10 języków i rozchodziły się w wielkich nakładach. Zapraszano go na liczne kongresy, odczyty, emisje radiowe, prasa ubiegała się o jego artykuły. Jego książka pt. „Bien manger pour bien vivre” otrzymała nagrodę Académie Française.

Ci, którzy znali bliżej Edwarda Pomian-Pożerskiego, pamiętają go doskonale jako człowieka tradycji. Dom jego przepelniony był pamiątkami rodzinnymi, pamiątkami narodowymi i dziełami sztuki. Miał mnóstwo obrazów, przede wszystkim polskich malarzy, rzeźby, ceramikę i wiele innych przedmiotów artystycznej wartości. Lubił zwłaszcza malarstwo i sam dobrze malował. Miał bogatą bibliotekę. Wśród zbiorów swych pokazywał kolekcję „Biuletynu Polskiego”, w którym znaleźć można było wiele interesujących wiadomości z dziejów emigracji polskiej we Francji i Szkoły Polskiej na Batignolles. Ze szkołą tą czuł się serdecznie związany. Kształcił się w jej murach, szkoła ta nauczyła go podwójnego, francusko-polskiego patriotyzmu i kiedy był już dorosłym człowiekiem, z oddaniem pracował w stowarzyszeniu byłych uczniów tej szkoły. Po zakończeniu II wojny światowej Polskie Liceum zajęło historyczny gmach przy ulicy Lamandé. Edward Pomian-Pożerski był częstym jego gościem. Przemawiał na uroczystościach szkolnych, gratulował maturzystom odniesionego sukcesu, ustanawiał nagrody dla wybitnych uczniów, wruszał wszystkim — starszych i młodszych — swą dobrocią i swym urokiem.

Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais de Paris czuje się spadkobiercą pracy Edwarda Pomian-Pożerskiego, Wierczyława Gasztowta i tych wszystkich, którzy kochali szkołę na Batignolles — jedną z niewielu szkół polskich, które poszczycić się mogły aż tak długą tradycją dydaktycznej, pedagogicznej i narodowej działalności. Szkoła miała wśród swych opiekunów i przwiciół: generała Dwernickiego, Mickiewicza, Lelewela, Chopina, Zaleskiego, Kraszewskiego, Paderewskiego, generała La Fayette i marszałka Focha. Wiele ciekawych wspomnień historycznych mogłoby pójść w zapomnienie, gdyby nie było ludzi troszczących się o ich zachowanie. Wielu zasłużonych dla emigracji polskiej ludzi nie byłoby dostatecznie znanych, gdyby nie przypomniano o ich działalności i o ich życiu. Amicale podejmuje słuszną i zasługującą na uznanie inicjatywę podtrzymywania tradycji, tej tradycji, do której Edward Pomian-Pożerski, dziecko dwóch ojczyzn, był tak serdecznie przywiązany.

Kilkunastu członków Amicale'u wraz z rodzinami przybyło na uroczystość w Montmorency. Po złożeniu wieńca na grobie profesora Pożerskiego, prezes Amicale'u p. Kazimierz Molenda wygłosił krótkie przemówienie na temat życia i zasług prof. Pożerskiego. Minutą ciszy uczczono jego pamięć. Po oddaniu hołdu Edwardowi Pomian-Pożerskiemu członkowie Amicale'u pozostali jeszcze na cmentarzu, odwiedzając inne groby zasłużonych, wśród których znajduje się tłu ludzi związanych z historią Szkoły Batignolskiej.

1 Delegacja stowarzyszenia na cmentarzu w Montmorency. Pośrodku — prezes honorowy prof. Józef Mul, wieńiec składa prezes p. Kazimierz Molenda (od prawej)

2 Profesor Edward Pomian-Pożerski — fizjolog, gastronom-teoretyk, batignolczyk

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS

Téléphone: 770-83-37; C.C.P. Paris: 189 46 68

poleca niżej wymienione książki po cenach najniższych:

Marian Brandys — Koniec świata szwależerów. 3 tomy w płóciennej oprawie	50,00
Michał Bobrzyński — Dzieje Polski w zarysie. 500 str. w płóciennej oprawie	31,00
Stanisław Brzozowski — Ignacy Łukasiewicz	2,80
Maria Dąbrowska — Przygody człowieka myślącego. 778 str. w płóciennej oprawie	26,40
Jacek Fuksiewicz — Le cinéma en Pologne	3,00
Maria Konopnicka — Poezje	5,00
Adam Mickiewicz — Powieści poetyckie. W płóciennej oprawie	8,00
Adam Mickiewicz — Dziadów część III	4,00
Adam Mickiewicz — Dziadów część I, II i IV	4,00
Adam Mickiewicz — Konrad Wallenrod	2,00
POLSKA — Informator. 530 str. w płóciennej oprawie w języku francuskim lub polskim	30,00
Władysław St. Reymont — Chłopi — 4 tomy w płóciennej oprawie	39,70
Władysław St. Reymont — Nowele wybrane	4,00
Henryk Sienkiewicz — Potop 4 tomy	16,00
Henryk Sienkiewicz — Quo Vadis. W płóciennej oprawie	20,00
Henryk Sienkiewicz — W pustyni i w puszczy	5,15
Stefan Żeromski — Duma o hetmanie. W płóciennej oprawie	8,00
Stefan Żeromski — Ludzie bezdomni — w płóciennej oprawie	5,00
Stefan Żeromski — Syzyfowe prace — w płóciennej oprawie	5,00

Do cen wymienionych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej.
Stale posiadamy na składzie duży wybór książek, przewodników po Polsce w języku polskim i francuskim oraz mapy Polski drogowe i turystyczne.

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT - MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim (firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52

Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Cardinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.

Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESŁIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

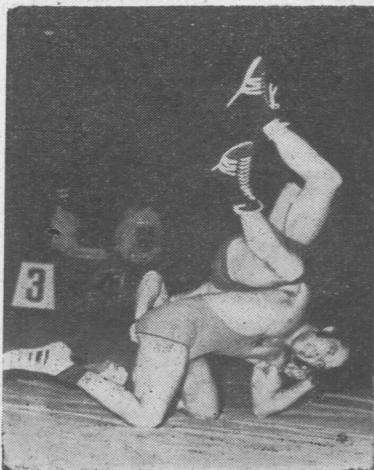
SUKCESY MŁODYCH MISTRZÓW MATY W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Sport zapaśniczy w Polsce ma dobre rezerwy. Medale braci Lipieniów, Suprona, Kurczewskiego i innych na mistrzostwach świata i Europy stanowią dobry doping dla ich młodszych kolegów, którzy dopiero zaczynają swoją karierę sportową. Najlepszym tego dowodem jest niezwykle udane tournée ekipy juniorów w stylu wolnym w Stanach Zjednoczonych.

Zapasy w stylu wolnym cieszą się — jak wiadomo — wielką popularnością w USA. Reprezentanci tego kraju od lat zdobywają medale i tytuły podczas mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich. Dyscyplina ta uprawiana jest niemal we wszystkich szkołach średnich, stąd też i poziom zawodników, seniorów i juniorów, bardzo wysoki. Piszemy dlatego o tym, aby uwytklić sukcesy najlepszych polskich juniorów.

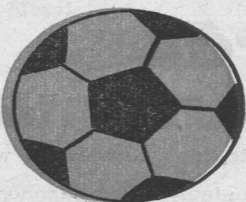
Podczas tournée Polacy na 13 rozegranych spotkań przegrali tylko 2. Prasa fachowa USA poświęciła ich występom wiele artykułów, podkreślając bardzo dobre przygotowanie techniczne poszczególnych zawodników, ich ambitną postawę w walce, doskonałe zachowanie. A oto wyniki spotkań rozegranych przez młodych zapaśników w kilku stanach USA: Polska — Joliet 5:5, Park Forest South 4:6, Chicago 8:2, — Milwaukee 7:3, — Decatur 7:3, — Indianapolis

Od kilku lat polscy zapaśnicy zaliczają się do światowej elity



8:2, — Moorville 8:2, — Koa-nosbrug 5:5, — Greenbrug 5:4, — Clearfield 6:3, — Willes Barry 7:2, — Cany Hill 5:4, — South Orange 5:4.

Trzeba zaznaczyć, że przeciwko polskiej ekipie występowały reprezentacje najlepszych szkół lub okręgów szkolnych w poszczególnych stanach. Sukcesy młodych mistrzów maty świadczą, że rosną następcy obecnych medalistów. (hj)



ROŚNIE POPULARNOŚĆ TENISA

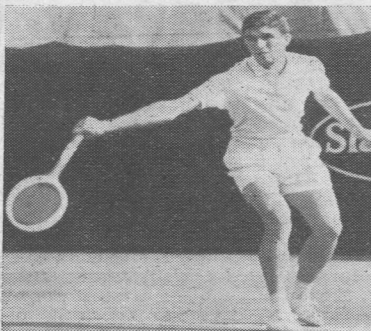
Tenis ziemny w ostatnich latach przeżywa renesans popularności. Turnieje najlepszych amatorów i zawodowców gromadzą na kortach i przed telewizorami dziesiątki tysięcy widzów. Coraz więcej ludzi uprawia tę grę dla relaksu i przyjemności, utrzymania kondycji fizycznej. W Polsce tenis, który ma bogate tradycje, był przez wiele lat jedną z najbardziej zaniedbanych dyscyplin sportu. Obecnie — wydaje się — sytuacja ta powoli ulega zmianie na lepsze.

Mecz o Puchar Davisa Polska — Szwecja, a zwłaszcza występ fenomenalnego Borga, zelektryzował ostatnio całą sportową Warszawę. Nie tylko dlatego, że dawno nie oglądano w stolicy dobrego tenisa, lecz również i dlatego, że coraz więcej ludzi spędza wolny czas na kortach. Tenis polski powoli odzyskuje nie tylko rangę na arenie międzynarodowej, głównie dzięki Wojciechowi Fibakowi, ale staje się po prostu modny jako sport rekreacyjny.

Najpierw słów kilka o warunkach do uprawiania tej gry. W latach sześćdziesiątych w Polsce zlikwidowano wiele kortów, a nowych niemal wcale nie budowano. Nie było na czym i czym grać, bowiem produkcja sprzętu (rakiety i piłki) również stała na niskim poziomie. Ale coś się ruszyło. W roku ubiegłym w całym Kraju przybyło 40 nowych kortów ziemnych. W sklepach sportowych już bez trudu można nabyć popularne rakiety i

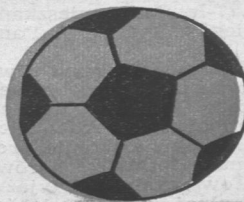
piłki do gry. Polski Związek Tenisowy dąży nie tylko do wydzwignięcia swojej dyscypliny na dobry poziom w skali międzynarodowej, ale również zabiega o jej popularyzację. Obecnie np. ponad 100 ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej (masowa organizacja sportowa) prowadzi sekcję dla amatorów tenisa. Przy nowo powstających ośrodkach wypoczynkowych buduje się korty ziemne. Wydaje się, że przyszłość w tej dziedzinie leży w opanowaniu produkcji sztucznego tworzywa do pokrywania kortów, które jest już masowo stosowane w wielu krajach. Dopiero wówczas będą warunki do wychowania tenisistów wysokiej klasy, jak również umasowienia tenisa wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Jeśli chodzi o wyczyn, to Polska nadal pozostaje daleko w tyle. Casus Wojciecha Fibaka, którego puszczono na szerokie międzynarodowe wody, wskazuje drogę do osiągnięcia wysokiego poziomu. Ten 22-letni tenisista od jesieni ubiegłego roku poczynił bardzo duże postępy. Stało się tak dlatego, że za-



T. Nowicki gra bardzo elegancko

czął grać w wielkich, silnie obciążonych turniejach z udziałem światowej czołówki. Dzisiaj Fibak potrafi już wygrywać poszczególne sety z najlepszym tenisistą świata Jimmy Connorem (USA), walczy jak równy z równym z Borgiem, Nastase, Orantesem i innymi. Polskie władze tenisowe są obecnie zdecydowane dać również takie szanse kilku innym, utalentowanym zawodnikom. Jak wykazuje praktyka, tylko tędy wiedzie droga do mistrzostwa. Niedźwiecki, Nowicki, Dobrowolski stoją więc przed dużą szansą. Jeśli ją wykorzystają, podniosą swoje umiejętności, to za rok, w kolejnej edycji Pucharu Davisa, Polska może znacznie wyżej zawędrować w tym wielkim turnieju. (hj)



Okruchy sportowe

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo ekstraklasy piłkarskiej zostały po 30 rundach walk jesień-wiosna 1974—1975 zakończone. Już kilka rund przed ich zakończeniem wiadomo było, że mistrzem zostanie „Ruch”, a drugie miejsce przypadnie „Stali”. Nie znana natomiast wciąż była lokata trzeciej „11” oraz jakie dwie drużyny spadną z ligi i które do niej wejdą. Teraz kibice piłkarscy wiedzą już wszystko. „Śląsk” znalazł się na trzecim miejscu wyprzedzając „Wisłę”, a z ligi spadły „Arka” i „Gwardia” — na ich zaś miejsce weszły „Widzew” i „Stal” Rzeszów. Poziom spotkań był na ogół nierówny i nieraz po dobrej grze obniżał się nieoczekiwanie już w następnej rundzie. W sumie jednak walki piłkarskich „11” dostarczyły dużo emocji i trzymały w niepewności kibiców zwłaszcza tych drużyn, które walczyły o pozostanie w I lidze.

Pięknym akordem zakończył się XXI Memoriał im. Janusza Kusocińskiego. Licznie zebrana publiczność na stadionie Skry w Warszawie oklaskiwała kilka znakomitych wyników. Do nich zaliczyć wypada rekord Europy w skoku o tyczce Władysława Kozakiewicza (5,60 m) i rekord Polski w skoku w dal Grzegorza Cybulskiego (8,27 m). Poza tym dobre rezultaty osiągnęli: Szewińska, Rabsztyń, no i triumfator głównego biegu memoriałowego — Malinowski.

Czterech polskich reprezentantów wywalczyło w Leningradzie awans do finału europejskiego indywidualnych żużlowych mistrzostw świata, są to: Jancarz, Cieślak, Gluecklich i Plech.

Polscy piłkarze rozpoczęli swoje wakacyjne tournée za oceanem od zwycięstwa w Hartford nad tamtejszym klubem 2:0.



1

Generał Skibiński wśród swoich żołnierzy w Gandawie

Radosny to był dzień dla byłych polskich żołnierzy zamieszkałych w Gandawie i okolicach miasta: ich był dowódca, generał Franciszek Skibiński przybył tu, aby wziąć udział w uroczystościach z okazji 30 rocznicy zakończenia II wojny światowej. Jego wizyta w Belgii, a szczególnie w Gandawie nastąpiła w związku z zaproszeniem wystosowanym przez Sekcję Polską Federacji Kombatantów Alianckich w Gandawie, zrzeszającą m. in. byłych żołnierzy Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej, która w 1944 r. wyzwoliła znaczną część ziemi flamandzkiej.

Bogaty program przygotowany przez biuro Federacji Kombatantów w Gandawie, pod kierownictwem p. Józefa Czecha a także pp. Wojsznica, Zabaryło, Stolarka, Steca i Wojtowicza, składał się z trzech głównych punktów: złożenia kwiatów u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza w Albertpark, uroczystego zebrania połączonego z przyjęciem oraz balu z udziałem zespołu pieśni i tańca „Orzeł”.

W Albertpark, pomimo brzydkiej pogody, zebrał się tłum mieszkańców miasta, aby uczestniczyć w ceremonii złożenia wieńców i wiązanek w imieniu wielu krajów i organizacji. W imieniu polskiej Ambasady kwiaty złożył ambasador PRL S. Kociołek wraz z generałem F. Skibińskim oraz attaché wojskowym Ambasady PRL w Brukseli p. Stemoszem, a następnie przedstawiciele ambasad Bułgarii, NRD, Węgier, Związku Radzieckiego i Kanady, burmistrz Adegem oraz reprezentanci IMOS, Federacji Kombatantów Alianckich w Gandawie, władz miejskich Gandawy, Związku Polaków, Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej w Gandawie, zespołu „Orzeł” i innych belgijskich ugrupowań kombatanckich.

Następnie w sali recepcyjnej hotelu „Britannia” odbyło się uroczyste zebranie. Przygotowano tam również niewielką wystawę fotografii ukazującą zniszczenia Polski w czasie II wojny światowej.

Zebranie otworzył p. Van den Broucke, prezes Sekcji Flandrii Wschodniej Organizacji byłych Kombatantów Alianckich. W swym wystąpieniu przypomniał on duży udział w belgijskim Ruchu Oporu przedstawicieli polskiej emigracji. W imieniu NSB — Nationale Strijdersbond (Narodowa Organizacja byłych Kombatantów) przemawiał p. Albert Bernard. Na zakończenie zabrał głos attaché wojskowy Ambasady PRL w Belgii p. H. Stemosz. Przypomniał on ogromne straty, jakie poniosła Polska podczas ostatniej wojny światowej.

Korzystając z tej okazji attaché wojskowy p. Stemosz wręczył Krzyż Walecznych p. Van Slembrouckowi, 77-letniemu mieszkańcowi Gandawy, za pomoc jakiej udzielił niegdyś I Dywizji Pancerniej.

W tym uroczystym spotkaniu w hotelu „Britannia” wzięli również udział kapitan Baranowski, p. A. Grabarek reprezentujący Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, dr Van Rossem, prezes krajowej Organizacji Kombatantów Alianckich w Europie, p. Piton, prezes tej samej organizacji na terenie prowincji Brabantu, płk Hermans i pp. Allemans i Ceuppens również z tej organizacji, pani Namurois z Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko-Polskiej, p. Szala, prezes Centralnej Rady Polaków w Belgii oraz jej wiceprezes p. Stala, a także przedstawiciele



2



3

władz miejskich Gandawy i wielu wyższych oficerów armii belgijskiej.

Ten pamiętny dzień zakończył bal, zorganizowany przez zespół pieśni i tańca „Orzeł” w sali w Onderbergen. W obecności około 300 osób prezes Federacji Kombatantów Alianckich z Gandawy, p. Józef Czech podziękował generałowi F. Skibińskiemu za to, że zechciał spędzić kilka dni z żołnierzami, z którymi niegdyś wyzwalał ziemię flamandzką.

W imieniu wszystkich obecnych byłych kombatantów, p. J. Czech wręczył generałowi Skibińskiemu pamiątkowy talerz z herbem Gandawy, a także sumę 20 tysięcy franków belgijskich przeznaczoną na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

Głęboko wzruszony gen. Skibiński, gorąco podziękował wszystkim za okazaną mu serdeczność i wyrazy sympatii oraz podkreślił, że ten dzień spędzony wśród dawnych towarzyszy broni pozostanie na zawsze w jego pamięci.

Zanim rozpoczął się bal, zespół „Orzeł” zaprezentował zebraniem program, na który złożyły się polskie piosenki żołnierskie z czasów wojny.

Dodajmy jeszcze, iż poprzedniego dnia gen. Skibiński wziął udział w uroczystym wieczorze w Antwerpii zorganizowanym dla niego przez młodzieżowy zespół pieśni „Słowianka”, wspólnie z Polskim Komitetem Olimpijskim z Brosbeek.

YVAN VERBRAECK

1 Generał F. Skibiński przemawia na spotkaniu w Antwerpii. Z prawej — konsul PRL p. W. Amtrawicz, z lewej — p. J. Czech

2 Członkowie zespołu pieśni i tańca „Słowianka” z Antwerpii

3 Przedstawiciele IMOS złożą za chwilę wieniec niesiony przez najmłodszych członków zespołu „Orzeł”. Z prawej p. P. Stolarek

4 Kwiaty składają (od lewej): p. Stec, p. Wojsznica i p. Czech



4

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

MEDALIŚCI PRACY

Roost-Warendin. Z okazji święta pracy zostali odznaczeni medalami srebrnymi: p. Józef Ratajczak, p. Mieczysław Zacharewicz, p. Alexandre Staszak i p. Leon Woźniak, medalami vermeil p. Stanisław Szczypa i p. Felix Misiak.

Courchelettes. Srebrnymi medalistami pracy odznaczeni zostali ostatnio p. Felix Głuchowski i p. Władysław Szupek.

Lewarde. Dużym złotym medalem pracy został pośmiertnie odznaczony w dniu 1 maja p. Józef Zalewski.

Cuincy. P. Bruno Juchniewicz otrzymał w dniu 1 maja srebrny medal pracy.

La Bassé. W dniu święta pracy medale srebrne otrzymali: p. Eugeniusz Stopin, p. Denis Zado i p. Ignacy Dacko.

WALNE ZEBRANIA

Liévin. Walne zebranie stowarzyszenia „Majorettes” wybrało p. Brutnicka członkiem komisji rewizyjnej.

Douai. Walne zebranie centralnej kasy wzajemnej pomocy górniczej zagłębia Douai wybrało ponownie na członka zarządu p. Pamparskiego jako asesora i p. Mielczarka jako skarbnika. Za dotychczasową działalność skarbnik p. Mielczarek otrzymał specjalne podziękowania zebranych.

Bully-les-Mines. Zastępcą skarbnika nowo powstałego klubu kibiców przy „Etoile Sportive” został wybrany p. Stermula.

Douai. Okręgowe walne zebranie delegatów lokalnych sekcji towarzystwa CATM wybrało na członka zarządu p. Stanisława Duszyńskiego, czyniąc go równocześnie odpowiedzialnym za sektor Douai, Sin-le-Noble, Waziers i Frais-Marais.

KONKURS RYSUNKOWY

Lens. W tutejszym liceum „Condorcet” rozegrany został finał departamentalny w zakresie rysunkowym, organizowany przez UFO-LEA. Prix d'excellence otrzymali: Jakubowski z Billy-Sevigne, Szelaż z Liévin-Littré, Lesniak z Liévin-Lagrange, Eric Michalik, z Sallaumines, Lipowicz z Carvin-Ces i Kuchejda z Liévin-Bertholet.

ROZMAITE KONKURSY

Lens. Konkurs bilardowy organizowany przez Avenir Billard-Club Lensois wygrał p. Bruno Korgowski, osiągając średnią 3,62.

Liévin. Spotkanie bowlingowe Liévin — Masony, wygrała ekipa z Liévin. W ekipie Masony wyróżnił się p. Ryszard Wiśniewski, który w klasyfikacji indywidualnej zajął miejsce trzecie.

Wingles. W lokalu „Cercle Amicale Polonais” miejscowa sekcja „France-Pologne” zorganizowała konkurs belota. Pierwsze miejsce zajął p. Białas — p. Krawczyk, 2 — p. Matuszewski — p. Mroczkowski, 3 — p. Dubrulle-Copin, 4 — p. Rogalka — p. Michalak, 5 — p. Gasperowicz — p. Babisz. Ogółem wzięły

udział w tym konkursie 22 pary.

Lallaing. W zorganizowanym przez zarząd miejski trójkowym konkursie bulistycznym w ramach święta lokalnego, tzw. ducasse, miejsce drugie zajęła ekipa p. J. Stanko, p. Henryk Smalk — p. Chlebowski.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Joëlle Dahmani — Jean-Pierre Szczepaniak w Libercourt; Marie-France Glowacz — Andrzej Robasse (Bruay), Anne-Marie Podgórska — Christian Dudziński, Evelyne Ludwikowska — Richard Gonzales, Monique Branicka — Jacques Bourge, Adrienne Klugherz — Andrzej Lorek i Monique Maciejewska — Didier Bury (St. Saulve) w Rouvroy; Annie Kozłowska — Jean-Pierre Descamps w Sallaumines; Danièle Winiart — Michał Wiśniewski w Courrières; Marie-Lucie Kolata — Paolo Moro w Metz; Sylvette Souret — Jean-Louis Rychlik w Blanzj; Chantal Bonnet — Stanisław Raszka w Vred; Jeannine Mazur — Czesław Kus w Fouquières; Michaline Lechniak — Jean-Pierre Bourlard w Béthune; Claudie Leleu — Jacques Ratynski w Dourges; Elżbieta Kubicka — Jean-Jacques Pakosz w Noyelles-sous-Lens; Gilda Walczak — Christian Robillard w Anay-sous-Lens; Sylvie Heretyk — Alain Illes i Liliane Sołtysiak (Walers) — Bernard Baran w Lens; Francine Bober — Daniel Koterba w Masny; Monique Ga-

siorek — Reynald Ansart w Monchecourt; Evelyne Wagon — Marc Lange w Lallaing; Myriam Daussey — Jean-Luc Kolar w Lauwin-Planque; Nadine Stusko — Michel Lefebvre i Michèle Barchanska — Bernard Lefort w Wingles.

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HAGONDANGE: Christelle Sokołowska. **CIRY-le-NOBLE:** Katarzyna Gierszewska. **LOOSEN-GOHELLE:** Patrice Wojciechowski. **LOURCHES:** Dawid Wolk. **DOUAI:** Philippe Wiatr, Isabelle Siniarska, Fabien Grupa, **MONTCHANIN:** Delphine Ratajczak. **DIVION:** Samuel Gorecki **HERSINCOUPIGNY.** Manuel Wolski. **BETHUNE:** Gregory Paszkiewicz, Laurent Augustyniak, Aurore Szumny, Fabrice Matuszewski, Bertrand Cieślak. **SAINSEN-GOHELLE:** Wincenty Orłowski. **VIRY-CHATILLON:** Jeremie Józefowicz. **HAILLI-COURT:** Sonia Balińska. **BULLY-les-MINES:** Pascal Kubiak. **LABUISSIÈRE:** Caroline Stempniakowski. **HENINBEAUMONT:** Joël Wacyk. **ROUVROY:** Marjolite Malinowska. **LENS:** Severine Konawał, Dorothee Sokowicz. Delphine Fudała.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

DUCHY-les-MINES: Christine Białecka i Gerard Nowacki (Aubercourt) **VIEUX-CONDE.** ANICHE: Brigitte Kirsch i Jean-Philippe Nalewajek. **MAZINGARBE:** Christiane Pałka i Fryderyk Klimaszewski. **ANNEZIN:** Claude Gulain i Leonard Limburski. **BORRE:** Claudine Urbaniak i Didier Lacressonniere. **BULLY-les-MINES:** Liliane Cichowlas i Remi Trehoux. **NOYELLES-sous-LENS:** Joëlle Collaette i Jacques Gacnik. **METZ:** Laurent Karmeeff i Eu-

geniusz Lawieniec. **FOUQUIERS-les-LENS:** Jeanine Mazur i Czesław Kuś. **MERICOURT:** Jocelyne Maniak i Patrick Venant. **AUBY:** Maria-Noëlle Leto i Stanisław Janaszak, Lydia Fofuszny i Jacques Maronnier. **PECQUENCOURT:** Jeanine Turz i Edmund Cieślak, Joëlle Świdzka i Patrice Meresse. **GRENAY:** Brigitte Wycisk i Jean-Paul Godel. **LENS:** Dominique Laurent i Jean-Marc Wodzyński. **AUBY:** Marie-Christine Urbaniak i Raymond Pantigny. **WINGLES:** Monique Kozak i Serge Dupont. **VIOLAINES:** Marie-Christine Pukowicz i Jean-Marie Delabroye. **COURRIÈRES:** Daniele Wiart i Michał Wiśniewski. **BULLY-les-MINES:** Michele Słowińska i Claude Freville. **ESTEVELLES:** Nadine Debuissy i Ryszard Kaczmarek.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

NOYELLES-GO-DAULT: Ignacy Katarzyński, lat 68. **WAZIERS:** Stanisław Pieczyński, lat 52, Cecylia Ferencz z domu Pylewska, lat 70. **LOURCHES:** Józef Wojciechowski, lat 43, Adalbert Przybylski, lat 40. **BULLY - MONTIGNY:** Stanisław Nahorski, lat 47, Michał Walkowski, lat 80, Maria Grzywa z domu Skoda, lat 82. **ROUVROY:** Emilia Szopa z domu Cwiek, lat 70. **MASNY:** Józef Augustyniak, lat 65. **DOURGES:** Jan Michalski. **PECQUENCOURT:** Jan Kupczyk, Jan Golejewski. **ANGRES:** Jadwiga Michalak z domu Boślak, lat 60. **HAILLI-COURT:** Antoni Krystkowiak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Angele Leśniak z domu Kamińska, lat 86. **LIBERCOURT:** Stefan Wierzejewski, lat 21. **HARNES:** Katarzyna Maćkowiak z domu Łukasiewicz. **METZ:** Louise Klepacka z domu Chlebicka, lat 78. **ST. LAURENT:** Balbina Mały z domu Kaleta. **MONTCEAU - les - MINES:** Anna Platek z domu Kupka, lat 47, Stanisław Kubaska, lat 74. **STIRING-WENDEL:** Marta Kaczmarek, lat 73.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 12 AU 18 JUILLET

PREMIERE CHAINE

MIDI — PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT I — JOURNAL — 13.00, 20.00 et à la fin du programme.

POUR CHAQUE ENFANT — 18.10 (sauf le dimanche)
POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)

UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

TOUR DE FRANCE — 19.47 (sauf le dimanche)

SAMEDI 12 JUILLET

14.05. Les musiciens du soir
14.35. Samedi est à vous
18.50. IT I Sports: Magazine Auto Moto I
20.35. Variétés: Gala de l'UNICEF
21.35. Série: „Van Der Valk” nr. I. réal. Mike Vardy
22.25. Portrait: Claude Rich

DIMANCHE 13 JUILLET

12.00. La séquence du spectateur
12.30. Jeu: Cigales et Fourmis
13.20. C'est pas sérieux
14.05. „Paul Temple” série, nr. I
14.55. Sport
15.30. Tour de France, étape: Nice/Praloup
16.20. Sports
16.50. Document: Histoire dans le série: „Les Grandes Batailles du Passé” — „Gettysburgh 1863”
17.50. „Sur les lieux du crime” nr. 4
19.15. Réponse à tout
19.33. IT I Sports: Droit au but
20.35. „Un Grand Patron” un film d'Yves Ciampi
22.40. Les grands mystères de la musique — „Qui est l'auteur de la Marseillaise”.

LUNDI 14 JUILLET

FETE NATIONALE

9.15. Cérémonie militaire et défilé — en direct du Cours de Vincennes
13.35. Court métrage
14.00. „La Tête du client” — un film de Jacques Poitrenaud
15.35. Tour de France, étape: Praloup/Serre-Chevalier
16.35. „Les Eclaireurs du ciel” nr. 9 et fin
20.35. „Le Train sifflera trois fois” — un film de Fred Zinneman (Gary Cooper)

MARDI 15 JUILLET

13.35. Je voudrais savoir
16.35. Tour de France, étape: Valloire/Avoriaz
20.35. Les animaux du onde
21.00. Le Blanc et le Noir
21.45. Les Bibliothèques

MERCREDI 16 JUILLET

15.45. Tour de France, étape: Morzine/Chatel
20.35. Dramatique: „Jude l'Obscur” nr. I
22.05. „Montréal: Un an avant les Jeux”

JEUDI 17 JUILLET

15.50. Tour de France, étape: Thonon/Chalon-sur-Saône
20.32. Série: „Le Fol Amour de Monsieur de Mirabeau” nr. I. réal. Hervé Bromberger
21.30. „Satellite”

VENDREDI 18 JUILLET

16.30. Tour de France, étape: Pouilly-en-Auxois
20.35. Au théâtre ce soir: „La Voyante” d'André Roussin, réal. Pierre Sabbagh

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

EMISSIONS POUR LES ENFANTS — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„CRISE” — 19.44 (sauf le dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 ET „SPECIAL TOUR DE FRANCE” — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 12 JUILLET

14.05. Un Jour Futur
18.10. Magazine du spectacle „Peplum”
20.45. „Série: „Garibaldi”
22.35. Pièces à conviction

DIMANCHE 13 JUILLET

12.30. Le Défi
13.15. Journal de l'A 2
13.45. Film (nom précisé)
16.30. Dimanche illustré: „Ma Sorcière bien-aimée” (photo)
„Un Monde vivant” nr. 7
„Petite Oreille sur la piste des Ovipares”
18.45. Sports sur l'A 2
19.30. Système 2 — Ring Parade — suite 20.45
21.55. „La Dame de Monsoreau” nr. 5 (photo)

LUNDI 14 JUILLET

FETE NATIONALE

20.45. Série: „Le Secret des Dieux” nr. 6 et fin
21.40. Documentaire: „Heritage European” — „La fête ou l'invention de la liberté”

MARDI 15 JUILLET

20.45. Les Dossiers de l'Ecran:
Film: (non précisé)
Débat

MERCREDI 16 JUILLET

20.45. Série: „Le Justicier” nr. 9
21.40. Sports sur l'A 2

JEUDI 17 JUILLET

20.45. Dramatique: „La Rôtisserie de la Reine Pédauque” d'Anatole France réal. Jean-Paul Carrère
22.30. Les Livres et l'Histoire „Brésil”

VENDREDI 18 JUILLET

20.45. „L'Odyssée sous-marine de l'équipe Cousteau”
21.45. Dramatique: „Ils viennent jusque dans nos draps”
23.45. Ciné-Club: film (non précisé)

WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE

widokówki, zdjęcia aktorów, płyty, prospekty samochodowe i turystyczne. Niestety, nie zna języka francuskiego, natomiast mógłby pisać po angielsku, po rosyjsku i po polsku.

MARIA LEGAN — ul. Niska 6 m. 2, 57-250 Złoty Stok — ma 17 lat i jest uczennicą II klasy licealnej. Od 2 lat uczy się języka francuskiego i dla lepszego przyswojenia go, chciałaby w tym języku korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii.

KRYSTYNA GAWROŃSKA — ul. Malczewskiego 33 m 35 bl. 17 93-154 Łódź — ma 16 lat i jest uczennicą klasy licealnej. Chętnie korespondowałaby z młodzieżą znającą język polski, a zamieszkałą we Francji. Interesuje się sportem, muzyką współczesną, i poważną, zbiera widokówki.

JOLANTA LESZCZUK — ul. Niska 5, 57-250 Złoty Stok — jest uczennicą klasy licealnej. Uczy się języka francuskiego, jest przekonana, że korespondencja prowadzona w tym języku pomogłaby jej lepiej poznać i posługiwać się tym pięknym językiem. Dlatego pragnie nawiązać kontakt z licealistami francuskimi lub nieco starszą młodzieżą w wieku do lat 20.

JOLANTA LAPINSKA — ul. Sobieskiego 11/70, 76-200 Słupsk — bardzo chciałaby korespondować

z młodzieżą polonijną z Francji. Ma 18 lat, lubi muzykę młodzieżową, film, turystykę, dobre książki. Zna język angielski, rosyjski, polski. Odpowiedz na każdy list.

JADWIGA JAWORSKA — ul. Roma 60 m 2, 91-134 Łódź — chciałaby nawiązać korespondencję z samotną osobą. Jest wdową, ma 32 lata i synka, który ma obecnie dwa latka. Zna język francuski i interesuje ją kultura i historia Francji. Bardzo lubi książki François Mauriac'a. Posiada wszystkie jego wydania w języku polskim. Bardzo ucieszy się z każdego listu.

ANNA I KAZIMIERZ KULSIOWIE — 47-253 Cisek 44 D, woj. opolskie — oboje mają po 27 lat. Ona — farmaceutka, on plastyk. Interesują się przede wszystkim sztuką, szczególnie malarstwem. Poza tym: literatura, muzyka i turystyka, życiem młodych ludzi, ich problemami. Będą bardzo szczęśliwi z nawiązaniem przyjacielskiego kontaktu z naszymi Rodakami z Francji i Belgii.

HENRYK SZUBARTOWICZ — ul. Poniatowskiego 45/1 — 76-200 Słupsk — jest zapalonym filatelistą. Zbiera znaczki z całego świata i chciałby nawiązać kontakt z filatelistami z Francji w celu wymiany znaczków. Oczekuje na propozycje.

RADIO-
WARSZAWA

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH
W JĘZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
11.30—12.00 25 i 31 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 31 i 41 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 31 i 41 m

POLECAMY SZCZEGÓLNIE

- kalendarzyk historyczny i muzykę na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Życzeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

RADIO-
VARSOVIE

VOUS PRESENTE
LE PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
11.30—12.00 25 et 31 m
18.00—18.30 31 et 41 m
20.00—20.30 31 et 41 m
20.30—21.00 49 et 200 m
21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT

PARTICULIEREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE
VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- l'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — 1e 3e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30

O wielu regionach w Polsce można powiedzieć, że są krainą jezior. Nie brak ich w Bydgoskiem, Szczecińskim, Koszalińskim. Ma ponad tysiąc jezior Pozańskie, niemało jest ich w Gdańskim, ale żaden obszar nie dorównuje pod tym względem Mazurom i Warmii.

Ileż piękna kryje ta kraina wie tylko ten, kto spędził tam bodaj kilka dni wakacji. Niekończące się szlaki wodne, rzeki i rzeczutki, jeziora i jeziora, puszcze, zagajniki, rzadki drzewostan, grzyby, ryby, ptactwo wodne i rzadko gdzie indziej spotykane okazy przyrody; miejscowości z przystaniami wodnymi i kanały prowadzące dziesiątkami kilometrów przez krainę cudowną, żagle na jeziorach i rybaczki łodzie leniwie kołyszące się na falach.

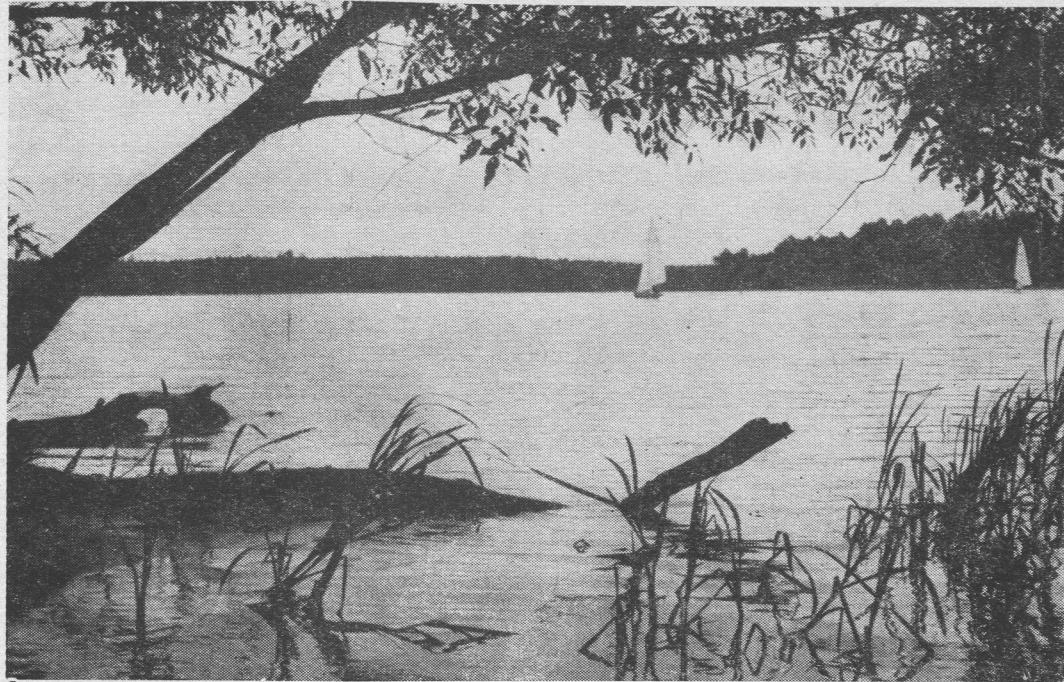
Zostały tu też ślady dawnych grodów i zamków rozsiane licznie od północy na południe i od wschodu na zachód, pamiątki po krzyżackich zaborcach i po polskich patriotach, którzy tę ziemię nade wszystko ukochali.

Największe jezioro to Sniardwy, zwane „małym morzem” mazurskim ze swymi falami, sztormami, o obszarze 106 km kw. i głębokości dochodzącej do 25 m. Drugie co do wielkości jezioro Mamry jest niewiele mniejsze, ale chyba piękniejsze, bardziej urozmaicone, posiada więcej wysp, zatoczek, rezerwatów przyrody, ptactwa wodnego itp. Przez to jezioro biegają najslawniejsze szlaki kajakowe łączące z Marmrami inne obszary wodne.

Miłośnicy wędrowania kajakami, biwakowania w lesie nad brzegiem jeziora, podróżowania stateczkiem, nigdzie chyba nie znajdą lepszych warunków do zaspokojenia swych namiętności. Przedsiębiorstwo Żegluga Mazurska wozi turystów po jeziorach, rzekach i kanałach specjalnymi stateczkami oraz wodolotami. Najciekawsze trasy wiodą z Węgorzewa do Giżycka (24 km), z Giżycka do Mikołajek (40 km), oraz z Mikołajek do Rucianego (24 km).

Z kolei miłośnicy żagli i wiosel mają do dyspozycji kilka baz wypadowych, z których mogą urządzić swoje wyprawy. Do najważniejszych należą: Giżycko, nie mianowana stolica turystycznych Mazur; Mikołajki, Pisz (stąd wiodą przepiękne trasy przez jeziora wśród Puszczy Piskiej), Ruciane i Węgorzewo.

Wreszcie warto pamiętać, że „nie samą wodą człowiek żyje”. Turysta na Warmii i Mazurach ma także do dyspozycji inne szlaki i trasy. Nie trzeba reklamować wielu miejscowości tego regionu; należą do nich np. sławny Kopernikowski Frombork, Lidzbark Warmiński, Dobrze Miasto, Olsztynek, gdzie mieści się ciekawy skansen dawnego ludowego budownictwa czy Kętrzyn, popularny głównie z racji „Wilczej Jamy” — kwatery Hitlera, ale mający też inne ciekawe zabytki... (AR)

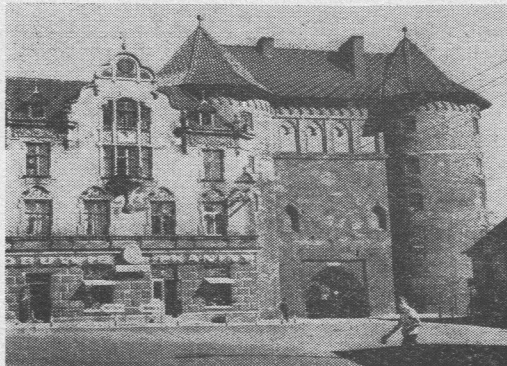


1

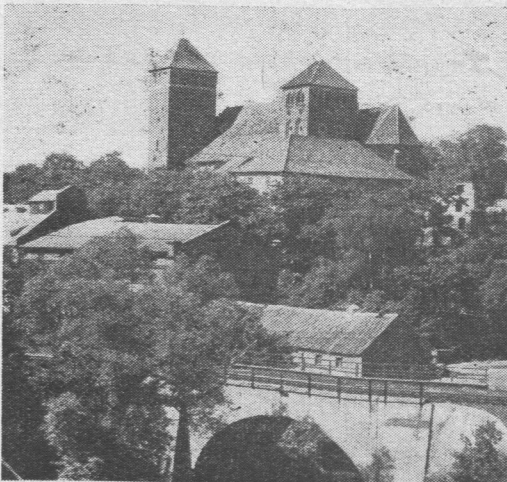
Na trasach turystycznych

Mazurska kraina

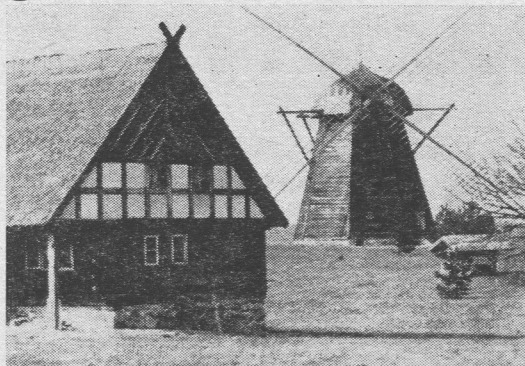
2



4



3



5



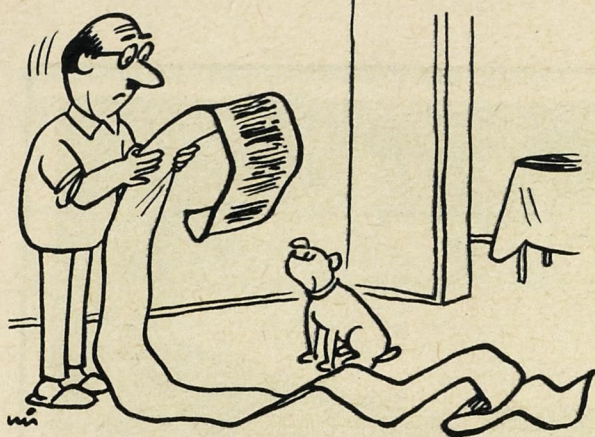
1 Uroczysko jezioro mazurskie Beldan

2 Średniowieczna brama w Lidzbarku

3 Muzeum - skansen w Olsztyńku

4 Piękny zamek w Kętrzynie z XIV w.

5 Była kwatera Hitlera w Kętrzynie



— ...nie zapomnij podlewać kwiatów — zapłacić czynsz, gaz i elektryczność — dawaj psu jeść — zakręcaj kran w łazience — froteruj podłogi — pamiętaj o rachach za telewizor i lodówkę...

— ...n'oublie pas d'arroser les fleurs — paie le loyer, le gaz, l'électricité — donne à manger au chien — ferme bien le robinet dans la salle de bain — frotte les parquets — n'oublie pas les traites pour le poste de télévision et le réfrigérateur...



— Wyprałem ją i nie zdążyła wyschnąć...

— Je l'ai lavée mais elle n'a pas eu le temps de sécher...

Gwidon Miklaszewski

Gdy żony wyjadą na wakacje!



— Tak, tak... obieranie kartofli to nie jest zajęcie dla intelektualistów!...

— Oui, oui, éplucher les pommes de terre n'est pas une occupation pour les intellectuels!...



— Widzę, że pan ma też kłopoty z przyszywaniem guzików!...

— Je vois que vous aussi vous avez des ennuis pour ce qui est de coudre les boutons!...



— Czy wolno wiedzieć, kiedy wraca pańska żona?

— Peut-on savoir quand rentrera votre femme?



— Nie martw się o mnie, kochanie — doskonale daję sobie radę!

— Ne t'en fais pas pour moi chérie, je me débrouille parfaitement!